

# ZIARNO PRAWDY

Czasopismo chrześcijańskie · luty 2024 · Nie na sprzedaż



  
**Christian Aid**  
MINISTRIES

**W TYM NUMERZE:** Tajemnice stworzenia · Ludzie czystego serca · Bóg i przymierze  
Jak znaleźć wolę Bożą · Biblia a nauka · Zbiegłe króliki

# Spis Treści

## Ziarno Prawdy

### Wydawca:

Christian Aid Ministries  
P.O. Box 360  
Berlin, OH 44610 USA

### Wydawane w Polsce przez:

Międzynarodowa Misja Anabaptystyczna  
ul. Kazikowskiego 25  
05-300 Mińsk Mazowiecki  
redakcja@ziarnoprawdy.pl

### Komitet rewizyjny:

Ernest Hochstetler | Johnny Miller  
Clay Zimmerman | Fred Miller | Michael Jantzi

### Redaktor naczelny:

Alvin Mast

### Zastępca redaktora naczelnego:

James K. Nolt

### Skład komputerowy:

Kristi Yoder | Irene Martin  
Paweł Szczepanik

### Korektorzy:

Jolanta Ławrynowicz | Szymon Matusiak

### Zdjęcie na okładce:

AdobeStock

Czasopismo jest bezpłatne.

Dobrowolne ofiary można wpłacać na nasze konto:

Fundacja „Dziedzictwo”

ING Bank Śląski nr:

91 1050 1894 1000 0022 9084 2752

© 2024 Całość niniejszej publikacji ani żadna jej część  
nie może być reprodukowana bez pisemnej zgody  
Christian Aid Ministries.

Wszelkie prawa zastrzeżone.

[www.christianaidministries.org](http://www.christianaidministries.org)

ISBN: 978-1-63813-242-4

### Słowo od redakcji

Tajemnice stworzenia ..... 3

### Nauczanie

Ludzie czystego serca ..... 5

Co mogą zrobić najslabsi i co mogą dać najbardziej ..... 6

Starajcie się ..... 7

### Dla rodziców

Bóg i przymierze ..... 11

Wskazówki na temat relacji rodziców z dziećmi ..... 15

### Część historyczna

Spór z polityką w tle Kościół Wschodni (rozdział 11, część pierwsza) ..... 16

### Część praktyczna

Przydomowe szklarnie ..... 20

Nogi łań ..... 21

Przeciwdziałanie oparzeniom ..... 22

### Dla młodzieży

Biblia a nauka ..... 23

Jak znaleźć wolę Bożą ..... 24

Ja jestem Drogą, Prawdą i Życiem ..... 26

### Kącik dla dzieci

Zbiegłe króliki ..... 27

Spróbuj raz jeszcze ..... 29

### Fragment książki

Kropla miłosierdzia (część pierwsza) ..... 30

### Poezja

Moje „ja” ..... 35

### Ostatnia strona

Światło wieczności ..... 36



# SŁOWO OD REDAKCJI

Trawa uschła, a jej kwiat opadł; lecz słowo Pana trwa na wieki. 1 List Piotra 1,24b-25a

## Tajemnice stworzenia

—Alvin Mast

Już pierwsze zdanie Biblii od razu skupia naszą uwagę na Bogu i stworzeniu. „Początek” był okresem z odległej i nieznannej starożytności, ukrytej w odwiecznych głębinach. „Stworzony” znaczy taki, którego wcześniej nigdy nie było.

Pierwszych kilka rozdziałów zawiera szczegółowe informacje na temat kolejności w procesie stwarzania i mówi o tym, co Bóg robił w tym czasie. Niektóre rzeczy w tym opisie nie są jasno zdefiniowane, a mimo to wierzymy w nie i uznajemy za prawdę. Kierowani Duchem Świętym, dochodzimy do wniosków doktrynalnych na temat stworzenia, porównując ze sobą konkretne fragmenty Pisma Świętego. Wierzymy w opis stworzenia co do zasady i czynimy to przez wiarę – nawet jeśli pewne szczegóły nie są dla nas do końca jasne (Hbr 11,3).

Wierzę, że Bóg stworzył świat w sześć dni. Pierwszy rozdział Księgi Rodzaju jest jakby wstępem do całej relacji o stworzeniu zawartej w rozdziałach drugim i trzecim. Jedną z ilustracji tego faktu jest werset: „Stworzył więc Bóg człowieka na swój obraz, na obraz Boga go stworzył; stworzył ich mężczyzną i kobietą” (Rdz 1,27). Relacja nie wchodzi w szczegóły stworzenia kobiety aż do Księgi Rodzaju 2,21, ale tutaj mamy wstęp. Podobnie pierwszy werset księgi jest wstępem do całości pierwszego rozdziału.

Właściwie to nie wierzę, że Księga Rodzaju 1,2 mówi o jakimś długim okresie, lecz raczej wyjaśnia, co się działo

na początku. Werset piąty mówi, że wszystko, co działo się wcześniej, czyli w wersetach 1–4, to był dzień pierwszy: „wieczór i poranek”. Bóg zakończył pierwszy dzień stworzenia, a potem kontynuował je nazajutrz i dlatego mamy kolejny wieczór i poranek. Tak się działo codziennie aż do ostatniego wersetu w rozdziale. „I wieczór i poranek – dzień szósty” (Rdz 1,31). Używając sformułowania „wieczór i poranek”, Bóg oddzielał od siebie kolejne akty w procesie stworzenia.

Bóg rozpoczął od światłości, przechodząc przez cały proces oddzielania światłości od ciemności i wody od suchego lądu. Stworzył żywe istoty morskie, ptaki na niebie, rośliny i zwierzęta. W końcu szóstego dnia stworzył człowieka. W opisie dnia siódmego nie ma już wzmianki o następnym. Pobłogosławił dzień siódmy i poświęcił go (Rdz 2,1–3). W ten sposób ukończył stwarzanie świata.

Wszechświat jest tak ogromny, że nigdy go nie zbadamy do końca. Bóg w swojej mądrości stworzył go, lecz nie poświęcił zbyt wiele uwagi opisowi ciał niebieskich w dniu czwartym (1,14–19). Napomknął, że stworzył również gwiazdy, jakby nie były specjalnie ważne.

W pierwszych kilku rozdziałach Księgi Rodzaju Bóg podaje więcej szczegółów, aby podkreślić znaczenie tego wydarzenia. Po zakończeniu opisu stworzenia przedstawia nam wczesną historię ludzkości.

Bóg uczynił Adama z prochu ziemi (Rdz 2,7). Nazwał go Adamem, czyli człowiekiem, i w wersecie 8. czytamy, że umieścił go w ogrodzie. Wygląda na to, że Adam był najpierw poza ogrodem, a następnie został umieszczony wewnątrz niego.

Wąż zwiódł Ewę, żeby zjadła owoc z drzewa poznania dobra i zła. Adam zdecydował się zrobić to samo. Biblia mówi, że nie został zwiedziony. Dobrze wiedział, co robi. Oboje zostali wypędzeni z ogrodu, żeby uprawiali ziemię, z której zostali wzięci (3,23).

Bóg nie był zaskoczony, gdy Adam i Ewa zgrzeszyli w ogrodzie. Dał im pewną obietnicę na przyszłość (Rdz 3,15). Biblia opowiada całą historię naszego upadku i odkupienia od Księgi Rodzaju do Księgi Objawienia. Każda księga biblijna mówi o naszym celu i nadziei pojednania z Bogiem, objawionej w Ewangeliach i osiągniętej apogeum w Objawieniu Jana. Wątpię, żeby Bóg potrzebował świata bez ludzkości. Ale na pewno pragnął być z ludem, który dobrowolnie Go wielbi, więc potrzebował miejsca, w którym by nas umieścił. Wykonał wspaniałą pracę, stwarzając nasz niesamowity świat!

Może stworzył go tak cudownie, żebyśmy stale się zajmowali jego odkrywaniem i pamiętali o Stwórcy. Spójrzmy na Księgę Rodzaju 1,9: „Potem Bóg powiedział: Niech się zbiorą w jednym miejscu wody, które są pod niebem, i niech się ukáže sucha powierzchnia. I tak się stało”. Brzmi to tak, jakby cały świat był jednym zwartym lądem, prawda? To skłania do zastanowienia, co się później stało. „Eberowi urodzili się dwaj synowie: imię jednego – Peleg, gdyż za jego dni ziemia została rozdzielona; a imię jego brata – Joktan” (Rdz 10,25). Możliwe, że chodzi o jakieś katastroficzne wydarzenie, w wyniku którego ten zwarty ląd został podzielony na kontynenty. Nie wiemy tego na pewno.

Bóg stworzył nas na swój obraz. „Lecz my wszyscy, którzy z odsłoniętą twarzą patrzymy na chwałę Pana, jakby w zwierciadle, zostajemy przemienieni w ten sam obraz, z chwały w chwałę, za sprawą Ducha Pana” (2 Kor 3,18).

Jesteśmy na tej ziemi, żeby oddawać Bogu chwałę i czczyć Go za wszystko.

Jezus powiedział, że Królestwo Boże jest w nas (Łk 17,21). Duch Boży w nas jest światłością, która uwielbia naszego Stwórcę! Zostaliśmy obdarzeni wolną wolą, żeby decydować, czy chcemy Go uwielbić, czy nie. Przyjęcie zbawienia oznacza zostawienie za sobą tego,

kim dawniej byliśmy. Stajemy się takimi, jakimi chce nas widzieć Bóg. Byliśmy cielesni i zaprzędani grzechowi (Rz 7,14), ale w Chrystusie zostaliśmy uwolnieni od prawa grzechu i śmierci (Rz 8,2). „Ponieważ Bóg, który rozkazał, aby z ciemności zabłysnęło światło, ten zabłysnął w naszych sercach, aby zajaśniało w nas poznanie chwały Bożej w obliczu Jezusa Chrystusa” (2 Kor 4,6).

Żyjemy zgodnie z wypełnieniem obietnicy danej w Księdze Rodzaju 3,15, kiedy Bóg powiedział do węża: „I wprowadzę nieprzyjaźń między tobą a kobietą, między twoim potomstwem a jej potomstwem. Ono zrani ci głowę, a ty zranisz mu piętę”. Żyjemy w czasie łaski, czcząc Boga w duchu i prawdzie.

Ateiści i sceptycy wokół nas są pewni, że nie ma Boga i że nie było biblijnego stworzenia. Przekonują, że to jest tylko wymyślona opowieść. Musimy powtarzać naszym dzieciom historię stworzenia z Księgi Rodzaju. Jeśli ich nie przekonamy, zrobią to bezbożni sceptycy. Przecież nie tylko mamy relację z aktu stworzenia świata, ale również wewnętrzne świadectwo poprzez Ducha Świętego. W tej sprawie nie wolno iść na kompromis. Bóg istnieje, a my uznajemy Go jako Stwórcę i Ojca naszego Pana i Zbawiciela, Jezusa Chrystusa.

Przekład na język polski: Krzysztof Dubis





# NAUCZANIE

Poprowadzisz mnie według swej rady, a potem przyjmiesz mnie do chwały. Psalm 73,24

## Ludzie czystego serca

—Isaac Martin

Jezus powiedział: „Błogosławieni czystego serca, ponieważ oni zobaczą Boga” (Mt 5,8).

Wielu ludzi w dzisiejszym społeczeństwie martwi się o zanieczyszczenia wody albo powietrza. Ale kto zajmuje się zanieczyszczeniami umysłu i serca? Dzieci przychodzą na świat jako nasze dary obdarzone czystym sercem w stanie niewinności, jednak niewielu rodziców zwraca sobie głowę zanieczyszczeniami, jakimi karmione są te niewinne umysły przez media! Wiele instytucji edukacyjnych dość wcześnie zaczyna zanieczyszczać umysły dzieci perwersyjną edukacją seksualną. Dzieci są nauczane kłamstw na temat początku życia. Młodzież jest uczona myślenia o życiu w bezbożny sposób. Pornografia zalewa swobodnie Internet, który usprawnia całościowe zepsucie umysłów i serc. Każdy rodzaj grzechu kała człowieka. Jak więc w dzisiejszym świecie ktokolwiek może zachować czyste serce?

### Biblia podaje nam instrukcje:

„Czy nie wiecie, że niesprawiedliwi nie odziedziczą królestwa Bożego? Nie łudźcie się: ani rozpustnicy, ani bałwochwalcy, ani cudzołożnicy, ani zniewieściali, ani mężczyźni współżyjący ze sobą (...) nie odziedziczą królestwa Bożego. A takimi niektórzy z was byli. Lecz zostaliście obmyci, lecz zostaliście uświęceni, lecz zostaliście usprawiedliwieni w imię Pana Jezusa i przez Ducha naszego Boga” (1 Kor 6,9–11).

„Tak więc, jeśli ktoś jest w Chrystusie, nowym jest stworzeniem; to, co stare, przeminęło, oto wszystko stało się nowe” (2 Kor 5,17). (Tekst do przeczytania: J 3,3–8).

„A jeśli chodzimy w światłości, tak jak on jest w światłości, mamy społeczność między sobą, a krew Jezusa Chrystusa, jego Syna, oczyszcza nas z wszelkiego grzechu.

Jeśli mówimy, że nie mamy grzechu, sami siebie zwodzimy i nie ma w nas prawdy.

Jeśli wyznajemy nasze grzechy, Bóg jest wierny i sprawiedliwy, aby nam przebaczyć grzechy i oczyścić nas z wszelkiej nieprawości” (1 J 1,7–9).

Boży model czystego życia ukazany jest w pewnej pięknej historii w Ewangelii. Szatan mówi, żebyś nie był głupi i nie wierzył w takie opowieści, ale Jezus mówi tak:

„Tak bowiem Bóg umiłował świat, że dał swego jednorodzonego Syna, aby każdy, kto w niego wierzy, nie zginął, ale miał życie wieczne. Bo Bóg nie posłał swego Syna na świat, aby potępił świat, lecz aby świat był przez niego zbawiony” (J 3,16–17). Nasze serca mogą zostać oczyszczone przez wiarę w krew Jezusa.

Postępująca ekspansja zła i towarzyszące temu zanieczyszczenie serca znajduje się w świetle uwagi mediów i staje się pożywką sensacyjnych opowieści dla plugawych umysłów. Ale są też inne historie, o których przeważnie nikt nie pisze – historie o ludziach, których życie zostało zmienione przez ewangelię. Alkoholicy przestają pić, prostytutki porzucają niemoralny styl życia, nieustanni narzekacze stają się wdzięczni, a rodzicielstwo nabiera innego znaczenia. Takie przemienione serca są niekończącą się opowieścią o pokoju i miłości.

Jak to się dzieje? Są to zbrukani grzesznicy, którzy uwierzyli w Jezusa i nawrócili się ze swoich grzechów.

Czują się źle, że ich życie jest pełne grzechu i wzywają Bożego miłosierdzia. Ich grzechy są przebaczone, a ich serca oczyszczone! Jezus w miejsce szatana zajmuje ich serce i zaczynają widzieć Boga oraz Jego królestwo. Rzeczy ukryte w przeszłości przed ich oczami stają się teraz pełne chwały. Przekonują się, że nauki zawarte w Biblii to prawdy, które są błogosławieństwem dla ich życia.

Bóg czyni wielkie dzieła w sercach prawdziwych wierzących i poprzez ich życie. Prawdziwi chrześcijanie widzą działanie Boga w sądach, które On sprowadza na ludzi z powodu ich grzechu i niegodziwości. Widzą Boga w naturze, jaka ich otacza. Wielbią Go jako Stwórcę,

dostrzegając w niej wzajemne zależności. Potrafią ujrzyć Królestwo Jezusa Chrystusa pośrodku królestw tego świata. Doświadczają pokoju w relacjach wewnątrz swoich chrześcijańskich rodzin. Ponieważ mają czyste serca, widzą, jak Bóg działa wokół nich i oczekują spotkania z Nim w chwale.

Jeśli pragniesz czystego serca, Bóg z radością oczyści je, kiedy uwierzysz Jego ewangelii.

„Błogosławieni czystego serca, ponieważ oni zobaczą Boga”.

Zaczerpnięto ze *Star of Hope*, luty 2022  
Rod and Staff Publishers, Inc.  
Przekład na język polski: Krzysztof Dubis

# Co mogą zrobić najśłabsi i co mogą dać najbiedniejsi

—*Dwight Sensenig*

„Zawsze w każdej mojej modlitwie prosząc z radością za was wszystkich” (Flp 1,4).

Kiedy nie możemy już nic zrobić dla swoich znajomych, wówczas możemy się za nich modlić. Biblia jest pełna sytuacji, w których Bóg wysłuchał modlitw. Jezus modlił się za swoich oprawców i sześć tygodni później nawróciło się trzy tysiące dusz. Szczepan także modlił się za swoich morderców i wkrótce Saul z Tarsu się nawrócił. Stał się apostołem Pawłem, który później pisał do Filipian listy z więzienia, aby im przekazać, że się za nich modli. Nic innego nie mógł dla nich zrobić. Był więźniem w Rzymie, setki kilometrów dalej, i nie mógł ich nawet odwiedzić. Ale mógł się za nich modlić. Była to jedyna rzecz, jaką był w stanie uczynić, ale też najlepsza ze wszystkich.

Możemy być bardzo ubodzy i bezsilni, ale jesteśmy w stanie się modlić. Biedny, przykuty do łóżka człowiek, który w swoim cierpieniu nie może czasem podnieść ręki albo ruszyć nogą, żeby pomóc sobie czy znajomym, potrafi

sprowadzić na innych wiele błogosławieństwa poprzez swoją modlitwę. Jeśli mamy niewierzących krewnych i znajomych, to nie ustawajmy w modlitwie za nich. Jeśli mamy wrogów, którzy nas nienawidzą i atakują, to za nich także się wstawiamy, aby Bóg przemienił ich serca i przyprowadził ich do nawrócenia.

*Zbawieni przez krew Jezusa,  
Przybliżmy się teraz do Boga.  
Wielu wokół nas ślepo błądzi;  
Wzruszeni litością, módlmy się  
Módlmy się, aby ci, którzy teraz są ślepi,  
Wkrótce drogę pokoju odnaleźli.*

Zaczerpnięto z *Light of Life*, tom 41, nr 1  
Rod and Staff Publishers, Inc.  
Przekład na język polski:  
Krzysztof Dubis

# Starajcie się

## Studium 2 Listu Piotra 1,10–11

—Paul Shirk

„Dlatego, bracia, tym bardziej starajcie się umocnić wasze powołanie i wybranie. To bowiem czyniąc, nigdy się nie potkniecie. W ten sposób hojnie będzie wam dane wejście do wiecznego królestwa naszego Pana i Zbawiciela, Jezusa Chrystusa” (2 P 1,10–11).

Powyższe wersety zawierają trzyczęściowe podsumowanie naszych przemyśleń na temat całego fragmentu: istnieje obowiązek, gwarancja i obietnica. Bóg mówi, żebyśmy pełnili swój obowiązek, podczas gdy On daje gwarancję i wypełnia obietnicę.

### 1. Nasz obowiązek

„Dlatego, bracia, tym bardziej starajcie się umocnić wasze powołanie i wybranie”.

Najpierw wyjaśnimy, czym jest nasze powołanie i wybranie. Następnie zastanowimy się, jak je umocnić poprzez starania. Poniżej podaję kilka fragmentów pokazujących pewne tło w związku z naszym powołaniem i wybraniem.

„Który nas zbawił i powołał świętym **powołaniem** nie na podstawie naszych uczynków, ale na podstawie swojego postanowienia i łaski, która została nam dana w Chrystusie Jezusie przed wiecznymi czasami” (2 Tm 1,9).

„Dlatego, bracia święci, uczestnicy niebieskiego **powołania**, zwróćcie uwagę na Apostoła i Najwyższego Kapłana naszego wyznania, Chrystusa Jezusa” (Hbr 3,1).

Te wersety mówią nam, że to Bóg inicjuje powołanie do zbawienia. Powołał nas przed powstaniem świata. Co to znaczy? Że zanim jeszcze urodziliśmy się i zgrzeszyliśmy, Bóg chciał nas zbawić. Zanim jeszcze Adam został stworzony i zgrzeszył, Bóg zamierzał zbawić całą ludzkość. Nasze powołanie jest oparte na Jego wiedzy uprzedniej, ponieważ rozpoczęło się przed wiecznymi czasami, a my doświadczamy go w czasie zgodnie z Jego planem zbawienia. Zgodnie z wiedzą uprzednią Boga, zaplanował On zbawienie, zanim jeszcze grzech wszedł na świat przez upadek Adama. Zbawienie nie zostało zaplanowane „po namyśle”, ale od samego początku. Bóg wychodzi do nas w czasie, powołując do zbawienia

według odwiecznego planu i swojej woli w stosunku do naszego życia.

Powołanie jest Bożym głosem mówiącym przez Jezusa Chrystusa. Jego lud słyszy Jego głos, a Pan woła każdego po imieniu i wyprowadza. Nasze powołanie zawiera w sobie zarówno przyście do Chrystusa, jak i życie dla Niego po tym, jak zostaliśmy powołani. To powołanie można w skrócie nazwać zaproszeniem do zbawienia i Jego planem dla naszego życia.

Wybranie przez Boga oznacza Jego decyzję podjętą w wieczności, żeby nas zbawić. On nie tylko nas zaprasza i ma plan dla naszego życia, ale również postanawia nas zbawić, co pokazuje, że pragnie naszego zbawienia.

„Jak nas **wybrał** w nim przed założeniem świata, abyśmy byli święci i nienaganni przed jego obliczem w miłości” (Ef 1,4).

„**Wybranych** według uprzedniej wiedzy Boga Ojca, przez uświęcenie Ducha dla posłuszeństwa i pokropienia krwią Jezusa Chrystusa. Łaska i pokój niech się wam pomnożą” (1 P 1,2).

Nasze zbawienie zaczyna się od decyzji Boga, żeby nas zbawić, podjętej w wieczności. Dlatego nasze zbawienie jest ukazane w Biblii jako efekt Jego łaski. Zanim się urodziliśmy, Boża łaska już była do nas wyciągnięta dzięki Jego wiedzy uprzedniej. Gdyby Bóg nas łaskawie nie wybrał, nie moglibyśmy zrobić niczego, żeby zbawić się sami. Ponieważ Stwórca zdecydował, żeby nas zbawić, dał w tym celu to, co najlepsze – dobrowolnie oddał swego Syna jako ofiarę za nasze grzechy (J 3,16). Ponieważ Jego Syn zalicza nas do swych owiec danych Mu przez Ojca, sam daje swoje życie za nas (J 6,37; 10,11,18). Boże wybranie ukazuje Jego pragnienie, żeby nas zbawić, Jego decyzję, żeby to zrobić i Jego dobrowolną ofiarę w związku z tym poniesioną. To pokazuje miłość i łaskę Bożą rozciągniętą nad nami w ramach wybrania nas do zbawienia.

Jak widzieliśmy w powyższych fragmentach Pisma Świętego, zarówno powołanie, jak i wybranie zaczynają się w wieczności i dochodzą do nas w czasie, gdy

Jezus wzywa nas po imieniu do zbawienia (J 10,3; 17,2). Powołanie jest wymienione przez Piotra przed wybraniem prawdopodobnie dlatego, że słyszymy je w pierwszej kolejności. Odpowiadamy na powołanie wiarą i wtedy uświadamiamy sobie, że Bóg przed wszystkimi wiekami wybrał nas jako swoje owce.

A jednak w tym fragmencie jest napisane, żebyśmy się starali umocnić nasze powołanie i wybranie. Jak możemy się upewnić o tym, co Bóg postanowił i zaplanował przed wszystkimi wiekami? Z Jego perspektywy nic więcej nie możemy zrobić, żeby nasze zbawienie było pewniejsze. Chrystus w pełni je zabezpieczył. Jednak człowiek jest kruchy i skłonny do grzechu. To, co musimy umocnić, leży po naszej stronie. Bóg mówi, żebyśmy umocnili nasze wybranie i powołanie, wykazując siedem walorów. Wcześniej w tym rozdziale napisał, co powinniśmy dodać do wiary (2 P 1,5-7).

„Dlatego też, **dokładając wszelkich starań**, dodajcie do waszej wiary cnotę, do cnoty poznanie; do poznania powściągliwość, do powściągliwości cierpliwość, do cierpliwości pobożność; do pobożności braterską życzliwość, a do życzliwości braterskiej miłość”.

Bóg nie oczekuje od nas doskonałości, tylko dokładania starań. To nam uzmysławia, że nie powinniśmy *uznawać za pewnik*, że jesteśmy bezpieczni na zawsze. Uznawanie czegoś za pewnik jest przeciwieństwem dokładania starań. Uznawanie swego bezpieczeństwa za pewnik jest związane z założeniem, że nawet jeśli będziemy stale żyli w grzechu, łaska będzie nam nadal obficie udzielana. Tymczasem Bóg powiedział, że łaska i pokój będą obfitować, jeśli będziemy dokładali starań.

„Gdy bowiem będą one w was, i to w obfitości, to nie uczynią was bezczynnymi ani bezowocnymi w poznawaniu naszego Pana Jezusa Chrystusa” (2 P 1,8).

Naszymi staraniami nigdy nie zasłużymy na łaskę Bożą. Ona zawsze będzie o wiele obfitsza od naszych nawet najusilniejszych starań. Ale jeśli Jego łaska obfituje dla nas jako grzeszników i daleko wykracza nawet poza nasze najbardziej usilne starania, to Bóg ma wszelkie prawo oczekiwać od nas starań, żeby nasze zbawienie umocnić. „Dlatego, bracia, tym bardziej starajcie się umocnić wasze powołanie i wybranie”.

Wyjaśniając to inaczej, celem umocnienia naszego zbawienia jest to, żebyśmy **wiedzieli**, że jesteśmy zbawieni. Nie możemy prowadzić efektywnego życia chrześcijańskiego, znajdując się pod nieustannym ciężarem

zwątpienia. Bóg nie udzieli nam również pewności zbawienia niezależnie od naszych starań. „Kto zaś ich nie ma, jest ślepy, krótkowzroczny i zapomniał, że został oczyszczony ze swoich dawnych grzechów” (2 P 1,9).

Nie możemy prowadzić innych ku zaufaniu Chrystusowi, jeśli sami wątpimy, czy Bóg nas zbawi. Nie możemy mieć pewności zbawienia wyłącznie na podstawie uznania jej za pewnik. Możemy ją mieć dzięki dokładaniu wszelkich starań. Bóg oczekuje ich od nas, żebyśmy mogli dawać świadectwo zamieszkiwania Ducha Świętego w nas, którzy jesteśmy dziećmi Bożymi. Starania pomagają się skoncentrować na sprawach wiecznych i utrudniają zaniedbanie naszego wielkiego zbawienia. Dokładanie starań pomaga również rozwijać pobożność i uświadamia nam własną kruchość, dzięki czemu jeszcze bardziej doceniamy łaskę Bożą. Bóg daje pewność zbawienia tym, którzy dokładają starań, żeby umocnić swoje wybranie. Bez starań nie ma pewności – nie dlatego, że Bóg nie może nas zapewnić o swoich obietnicach, lecz dlatego, iż wymaga od ludzi zbawionych starań, które mogą im to zapewnienie dać.

## 2. Boża gwarancja

„To bowiem czyniąc, nigdy się nie potkniecie”.

Powinniśmy zadać pytanie: co takiego mamy czynić, żeby się nigdy nie potknąć? Wiemy, że mamy umocnić swoje powołanie i wybranie. Można by zapytać, jaka jest skuteczna metoda, żeby to się udało? W jaki sposób mamy dokładać starań? Skoro mamy zadany jakiś obowiązek, to z pewnością Bóg nam powiedział, co to jest i jak mamy się z niego wywiązać. Piotr mówi, że Boża moc obdarowała nas wszystkim, co jest potrzebne do życia i pobożności (zob. 2 P 1,3). Życie i pobożność z pewnością zawierają w sobie nasze powołanie i wybranie.

Dokładniej, w kontekście poprzednich wersetów 5-7 mamy wymienionych siedem dziedzin reprezentujących całe pobożne postępowanie. Siedem jest liczbą często symbolizującą w Biblii pełnię. Tych siedem cech reprezentuje Boską naturę, jaką otrzymujemy od Boga podczas nowego narodzenia. Jego potężna moc działająca w nas, przy naszej współpracy, rozwija nasz charakter. Mamy dołożyć „wszelkich **starań**” w wersecie 5, co jest powiązane z „dołożeniem wszelkich **starań**” w wersecie 10, aby umocnić nasze powołanie i wybranie. Innymi słowy, dokładamy starań w związku z naszym



powołaniem i wybraniem poprzez podejmowanie wysiłków w tych siedmiu dziedzinach. Powinniśmy postrze- gać tych siedem dziedzin nie tyle jako liniowy postęp, gdzie pracujemy nad jednym etapem, a potem nad następnym, ile jako symfonię przenikających się wzajemnie cech dojrzałego, Bożego człowieka.

Słowo „dodawać” (werset 5) jest w niektórych tłumaczeniach oddane jako „uzupełniać” albo „pielegnować”. Starożytni Grecy używali go do opisu dyrygenta chóru, który „uzupełniał” wszystkie elementy potrzebne do wykonania utworu, a potem prowadził wszystkich w „usługiwaniu śpiewem”. Widzimy tutaj wiarę na początku, ponieważ wiara zapewnia nam usprawiedliwienie i nawiązanie osobistej relacji z Bogiem. Ale wiara bez uczynków jest martwa (Jk 2,17). Wiara jest jak dyrygent chóru, a kolejnych siedem walorów dodaje się do wiary, tworząc symfonię. Kiedy wiara dyryguje chrześcijańskimi cnotami, które zlewają się w harmonijną całość, wówczas efektem jest symfonia pobożności towarzysząca wierze. To jest obraz życia, które zostało usprawiedliwione z wiary w Chrystusa i przemienione dzięki mocy Boskiej natury.

Oto krótki opis każdego z siedmiu walorów, które mamy dodawać do naszej wiary.

**Cnota:** *Prawość, czystość moralna, odwaga, wigor, energia.* Prawe życie charakteryzuje się świętym entuzjazmem dla zasad sprawiedliwości, stosuje się je z pełnym oddaniem wysiłkiem i energią.

**Poznanie:** *wzrastanie w poznawaniu Pisma i pojęć duchowych.* Wzrost i duchowe poznanie są efektem głodu i pragnienia sprawiedliwości, a także zajmowania się sprawami Bożymi. Duch Święty odpowiada na pragnienie prawdy w sercu odrodzonego człowieka i oświeca jego umysł, żeby mógł zrozumieć Pisma.

**Powściągliwość:** *samokontrola lub samodyscyplina.* W miarę, jak nabywamy prawości i poznania, rozwijamy powściągliwość, panując nad pożądaniem rzeczy tego świata, ponieważ stają się one coraz mniej ważne. Nawet dobre rzeczy w nadmiarze mogą się stać obsesją. Powściągliwość jest walorem, dzięki któremu panujemy nad ludzkimi namiętnościami, regulujemy pragnienia i ustalamy właściwe priorytety.

**Cierpliwość:** *niezłomność, wytrwałość, wytrzymałość.* Nasz świat jest pełen cierpienia, nierówności i niesprawiedliwości, które mogą ludzi doprowadzać do rozgoryczenia i rozpaczliwego pragnienia triumfu dobra.

Cierpliwość w życiu ludzi wierzących powoduje, że wytrwale idą Bożą drogą mimo nieprzyjemnych okoliczności, wierząc, że w końcu przyniesie to dobre owoce warte znoszenia trudności.

**Pobożność:** *szacunek i bojaźń Boża w naszych uczuciach, postawach i działaniach.* Ćwiczenie się w pobożności jest przyjmowaniem Bożej perspektywy we wszystkich naszych poglądach, wyborach i czynach, a także posłuszeństwo wobec Jego przykazań.

**Braterska życzliwość:** *szanowanie innych i traktowanie ich jak członków rodziny.* Chodzi tutaj o to, że będziemy doceniać brata i siostrę w Panu, dbając o ich dobro, ponieważ należą do naszej duchowej rodziny.

**Miłość:** *agape, czyli dobra wola, szczere, czyste uczucie i oddanie dla innych.*

Wszystkie powyższe walory pomagają tak kształtować nasze życie, żebyśmy bezwarunkowo kochali innych tak, jak Chrystus umiłował nas. Miłość agape ukazuje coś, co wykracza poza granice naszych emocji lub namiętności.

Mamy dokładać wszelkich starań, żeby te rzeczy uzupełniać. Jeśli będą obfitować, to wasze życie będzie owocne (werset 8). Brak tych siedmiu cech oznacza ślepotę na wieczne wartości i zapomnienie o naszym wielkim zbawieniu (werset 9). Oznacza to, że zajęliśmy się czymś innym i mamy inne priorytety. Dlatego musimy ćwiczyć pilność, szczególnie w tych siedmiu dziedzinach, żeby doświadczać gwarancji, która nigdy nie zawiedzie.

Ta gwarancja brzmi: „Nigdy się nie potkniecie”. Czy to znaczy, że nigdy nie zgrzeszymy? Czy to znaczy, że nigdy się nie zachwiejemy? Pismo odpowiada:

„PAN kieruje krokami dobrego człowieka i jego droga mu się podoba. Choćby upadł, nie zostanie całkowicie powalony, bo PAN podtrzymuje go swą ręką” (Ps 37,23–24).

„Wtedy Jezus powiedział do nich: Wy wszyscy zgorszy- cie się z mojego powodu tej nocy. Jest bowiem napisane: Uderzę pasterza i rozproszą się owce stada” (Mt 26,31).

Ta gwarancja nie oznacza, że nigdy nie zgrzeszymy ani się nie zachwiejemy. Oznacza raczej, że:

- a. jeśli dokładamy starań, to nigdy nie upadniemy w sposób nieodwracalny. Nigdy nie upadniemy tak, żeby Pan nas nie podtrzymał. Jeśli dokładamy starań w tych sprawach, to nigdy nie dojdziemy do stanu potępienia, ponieważ Pan nas podtrzyma swoją ręką;

- b. przestrzeganie przykazań nigdy nie prowadzi do upadku. Możesz upaść jedynie wtedy, gdy porzucasz te cnoty. Boża mapa drogowa jest bezbłędna. „To bowiem czyniąc, nigdy się nie potkniecie”;
- c. czyniąc to wszystko, umacniacie swoje powołanie i wybranie. Te walory ukazują działanie Boskiej natury w waszym życiu. Sprawowanie naszego zbawienia przynosi pewność co do niego;
- d. fraza „czyniąc to” jest napisana w czasie teraźniejszym. Ukazuje stałą pracę Boga w naszym życiu, jeśli tylko budujemy się w wierze w tych siedmiu dziedzinach. Kiedy dokładamy starań w tym zakresie, wówczas Bóg zapewnia, że nigdy nie upadniemy. A nie upadniemy, ponieważ On ma moc nas od tego uchronić.

### 3. Boża obietnica

„W ten sposób hojnie będzie wam dane wejście do wiecznego królestwa naszego Pana i Zbawiciela, Jezusa Chrystusa”.

Pan przechodzi od gwarancji łaski wprost do obietnicy łaski – „hójnie będzie wam dane wejście”. Wy oddaliście służbie część swojego życia, ale zostaniecie nagrodzeni za pilność w wieczności, ponieważ Pan ma upodobanie w udzielaniu wam łaski.

To, co Bóg każe nam uzupełniać w naszym życiu (poprzez dokładanie starań), jest niczym w porównaniu z hojnym darem wstępu do Królestwa. Boża matematyka przekłada się na większe sumy, ponieważ są one pochodną Jego łaski o wiele przekraczającej nasze starania!

Jeśli to wszystko będzie w was obfitować, to Bóg da wam hojne wejście. Przyjrzyjmy się teraz, na czym polega różnica. Jeśli nędzarz daje obficie, to nie ma porównania z dawaniem przez bogacza. Punktem odniesienia dla obfitości jest to, co mamy. Jeśli obfitujemy w omawiane walory, nie ma to żadnego porównania z tym, co obficie otrzymamy dzięki obfitości Bożej łaski.

Tym, co hojnie otrzymamy, jest „wejście do wiecznego królestwa”. Wyobraźcie sobie otwarte na oścież bramy, gotowe do triumfalnego wejścia. Innymi słowy, jesteście witani, jeszcze zanim wejdziemy!

Piotr opisuje to triumfalne wejście. Zanim to nastąpi, otrzymujemy sygnał pełnej akceptacji dzięki hojnemu

wejściu. To jest ilustracja powitania w drzwiach słowami: „Dobrze, słuگو dobry i wierny! Wejdz do radości swego Pana” (zob. Mt 25,21.23).

Innym obrazem tej zasady może być Szczepan, który będąc kamienowany powiedział: „Oto widzę niebiosa otwarte i Syna Człowieczego stojącego po prawicy Boga” (Dz 7,56). Jezus zmartwychwstał i „zasiadł” po prawicy Ojca według Pism (Dz 2,33–34; 1 P 3,22; Hbr 1,13). Ale Szczepan widział Go „stojącego”. To jest obraz niebiańskiego przywitania. Niebo jest otwarte. Szczepan widzi chwałę Boga i Jezusa „stojącego”, żeby go powitać. Szczepan jest opisywany jako pełen łaski i mocy (Dz 6,8).

Zobaczcie, jak to się wiąże ze słowami Piotra: „Jako że jego Boska moc obdarzyła nas wszystkim (...) dodajcie do waszej wiary (...)”. Szczepan dokładał w życiu wszelkich starań i został zapewniony o obfitym wejściu jeszcze, zanim umierając, opuścił ziemię.

To wszystko otrzymacie od Pana, ale On oczekuje, żebyście umocnili wasze powołanie i wasze wybranie. To jest wasza osobista odpowiedzialność. Wszystko zaczyna się od wiary jedynie w Chrystusa. On jest jedynym, który może otworzyć drzwi.

„Ja jestem drogą, prawdą i życiem. Nikt nie przychodzi do Ojca inaczej, jak tylko przeze mnie” (J 14,6).

„Ja jestem drzwiami. Jeśli ktoś wejdzie przeze mnie, będzie zbawiony; wejdzie i wyjdzie, i znajdzie pastwisko” (J 10,9).

Musicie dokładać starań, żeby uzyskać pewność. Jeśli to czynicie, Bóg nie tylko was zapewni o obecnym zbawieniu, ale gwarantuje, że nigdy nie odpadniecie, a w niebie będzie na was czekać gorące powitanie. Wiara doprowadzi was do podejmowania starań w uzupełnianiu chrześcijańskich walorów i nabywaniu pewności hojnie udzielonego wam wejścia. Bóg nas powołał i wybrał do zbawienia, ponieważ pragnie udzielić nam swoich wiecznych bogactw. Starajmy się pilnie wypełniać nasz obowiązek, żebyśmy nigdy nie upadli, ale uzyskali pewność hojnie udzielonego wejścia do wiecznego Królestwa.



# DLA RODZICÓW

Sprawiedliwy postępuje uczciwie, błogostawione są po nim jego dzieci. Księga Przysłów 20,7

## Bóg i przymierze

W tym rozdziale przestudiujemy znaczenie przymierza. Małżeństwo jest relacją przymierza. Dopóki nie zrozumiemy mocy i piękna przymierza, nie będziemy w stanie docenić trwałości małżeństwa.

W lekcji czwartej mówiliśmy o tym, jak człowiek został stworzony na podobieństwo Boga. Relacja małżeńska również jest wzorowana na Jego naturze. Bóg pragnie mieć społeczność ze swoim stworzeniem i postanowił mieć z nami relację w ramach przymierza.

### A. Moc Słowa Bożego

Aby w pełni pojąć siłę przymierza, musimy najpierw zrozumieć moc słowa wypowiedzianego przez Boga. Zamanifestowała się ona w historii stworzenia. Bóg powiedział i stało się. Powiedział: „Niech się stanie światłość” i stała się światłość. Całe stworzenie zaistniało na skutek wypowiedzianego słowa – człowiek, zwierzęta, ptaki i rośliny polne (Rdz 2,7.19).

Jeszcze bardziej zdumiewające jest to, że Słowo Boże wypowiedziane prawie sześć tysięcy lat temu podtrzymuje cały stworzony świat aż do dzisiaj!

Apostoł Piotr ostrzegał przed ludźmi szydzącymi ze Słowa Bożego: „Przed wszystkim to wiedźcie, że w ostatecznych dniach przyjdą szyderycy, którzy będą postępować według swoich własnych pożytków; i będą mówili: Co z obietnicą jego przyjdzie? Bo odkąd zasnęli ojcowie, wszystko tak trwa jak od początku stworzenia. Tego bowiem umyślnie nie chcą wiedzieć, że niebiosy były od dawna i ziemia z wody,

i w wodzie stanęła przez słowo Boże; przez które ówczesny świat, zalany wodą, zginął. A obecne niebiosy i ziemia przez to samo słowo są utrzymane i zachowane dla ognia na dzień sądu i zatracenia bezbożnych ludzi” (2 P 3,3-7).

Piotr stwierdza, że to samo słowo, przez które Bóg stworzył świat, nadal podtrzymuje wszystko! To niesamowite! Możecie dostrzec dowody mocy Bożej w każdej rosnącej roślinie, w strukturze skał czy w ruchu fal.

Apostoł Paweł powiedział o Jezusie Chrystusie: „On jest przed wszystkim i wszystko istnieje dzięki niemu” (Kol 1,17). Jezus Istniał przed stworzeniem. Przez Jezusa, który jest Słowem (J 1,1), cały stworzony świat nadal istnieje i jeszcze się nie rozleciał.

Chcąc lepiej zrozumieć moc przymierza, musimy pojąć, że Słowo Boże jest absolutnie stałe i niezmienne. Jest bardziej niezmienne od skał na wzgórzach, położonych niedaleko od waszych domów. Jezus powiedział w Ewangelii Mateusza 24,35: „Niebo i ziemia przemijają, ale moje słowa nie przemijają”.

W 1 Liście Piotra 1,24-25 czytamy: „Gdyż wszelkie ciało jest jak trawa, a wszelka chwala człowieka jak kwiat trawy. Trawa uschła, a jej kwiat opadł; lecz słowo Pana trwa na wieki. A jest to słowo, które zostało wam zwiastowane”.

... to samo słowo,  
przez które Bóg  
stworzył świat,  
nadal podtrzymuje  
wszystko!

## Pytanie do dyskusji

Porozmawiajcie o przykładach niezmienności Słowa Bożego. Czy można przypisać takie same cechy Jego Słowu wypowiedzianemu, spisanemu, i żyjącemu?

## B. Przymierze Boga z Adamem

Po tym, jak Adam i Ewa zgrzeszyli w Ogrodzie Eden, Bóg ogłosił przekleństwa towarzyszące Upadkowi człowieka.

Do Adama powiedział:

„Ponieważ usłuchałeś głosu swojej żony i zjadłeś z drzewa, o którym ci przykazałem, mówiąc: Nie będziesz z niego jadł – przeklęta będzie ziemia z twego powodu, w trudzie będziesz z niej spożywać po wszystkie dni twego życia. Ona będzie ci rodzić ciernie i oset i będziesz spożywał rośliny polne. W pocie czoła będziesz spożywał chleb, aż wrócisz do ziemi, gdyż z niej zostałeś wzięty. Bo jesteś prochem i w proch się obrócisz” (Rdz 3,17–19).

Do Ewy:

„Wielce pomnożę twoje cierpienia i twoje poczęcia, w bólu będziesz rodzić dzieci. Twoje pragnienie będziesz kierować ku twemu mężowi, a on będzie nad tobą panować” (Rdz 3,16).

Do węża:

„Ponieważ to uczyniłeś, będziesz przeklęty wśród wszelkiego bydła i wśród wszelkich zwierząt polnych. Na brzuchu będziesz się czołgać i proch będziesz jeść po wszystkie dni swego życia. I wprowadzę nieprzyjaźń między tobą a kobietą, między twoim potomstwem a jej potomstwem. **Ono zrani ci głowę, a ty zranisz mu piętę**” (Rdz 3,14–15).

To ostatnie zdanie stanowi Bożą obietnicę dla ludzkości, że potomstwo niewiasty ostatecznie zniszczy głowę węża, czyli szatana. Szatan rzeczywiście „zranił Chrystusową piętę” na krzyżu, lecz Chrystus przezwyciężył moc śmierci, łamiąc prawo, jakie w związku z nią rościł sobie do Niego szatan i w ten sposób zapewnił zwycięstwo nam wszystkim.

Obietnica dana Adamowi i Ewie stała się nadzieją patriarchów w całym okresie starotestamentowym. We właściwym czasie Bóg objawił przez proroków, że Jego Syn narodzi się z dziewicy w miasteczku Betlejem.

Kiedy się urodził, stał się wypełnieniem tego przymierza zawartego z Adamem i Ewą. Gdy archanioł

Gabriel ukazał się Marii i powiedział jej, że urodzi syna, zastanawiała się, jak to się może stać. „Wtedy Maria powiedziała do anioła: Jak to się stanie, skoro nie obcowałam z mężczyzną? A anioł jej odpowiedział: Duch Święty zstąpi na ciebie i moc Najwyższego zacieni cię. Dlatego też to święte, co się z ciebie narodzi, będzie nazwane Synem Bożym” (Łk 1,34–35).

## Pytania do dyskusji

W jaki sposób Jezus, potomstwo niewiasty, zmiażdżył głowę węża?

W jaki sposób wąż zranił piętę potomstwa niewiasty?

## C. Boże przymierze z Noem


Bóg zawarł przymierze z Noem. W 6 rozdziale Księgi Rodzaju czytamy o sądzie Bożym wylanym na ziemię w postaci potopu. Bóg nakazał Noemu zbudować arkę i dał szczegółowe instrukcje, jak ma to zrobić.

W Księdze Rodzaju 6,17–18 Bóg złożył Noemu następującą obietnicę: „A ja, oto ja sprowadzę potop wód na ziemię, aby wytrącić wszelkie ciało, w którym jest tchnienie życia pod niebem. Wszystko, co jest na ziemi, zginie. Ale z tobą zawrę moje przymierze; i wejdiesz do arki, ty i twoi synowie, i twoja żona, i żony twoich synów z tobą”.

Kiedy Bóg postanowił zgładzić świat ze względu na jego nikczemność, wspomniawszy na przymierze z ludzkością i zawarł przymierze z Noem i jego rodziną.

W tym krytycznym momencie historii ludzkości nasienie (potomstwo w sensie linii genealogicznej – przyp. tłum.) niewiasty zostało zachowane za pośrednictwem rodziny Noego. To pokazuje absolutną niezmienną Słowa Bożego. On zrobi to, co zapowiedział.

Po potopie, gdy Noe z rodziną wyszli z arki, Bóg wrócił do przymierza z Noem. „Ustanowię moje przymierze z wami. Nie będzie już więcej zgładzone wszelkie ciało wodami potopu ani nie będzie już więcej potopu, który miałby zniszczyć ziemię. I Bóg



Bóg  
zrobi to, co  
zapowiedział.

powiedział: To jest znak przymierza, które ja ustanawiam między mną a wami i między wszelką żywą istotą, która jest z wami, na wieczne pokolenia. Kładę na obłoku mój łuk, który będzie na znak przymierza między mną a ziemią. I stanie się, gdy wzbudzę obłok nad ziemią, że ukaże się łuk na obłoku; i wspomnę na moje przymierze, które jest między mną a wami oraz wszelką żywą istotą cielesną. Nie będzie już więcej wód potopu, który miałby zniszczyć wszelkie ciało. Będzie więc ten łuk na obłoku i spojrzę na niego, aby przypomnieć sobie wieczne przymierze między Bogiem a wszelką żywą istotą cielesną, która jest na ziemi. I Bóg powiedział do Noego: To jest znak przymierza, które ustanowiłem między mną a wszelkim ciałem, które jest na ziemi” (Rdz 9,11–17).

Tutaj Bóg obiecał, że już nigdy nie zniszczy ziemi wodami potopu. Od tamtego czasu zdarzają się regionalne powodzie, ale nie na skalę globalną jak za czasów Noego.

Bóg dał Noemu potwierdzenie tego przymierza w postaci tęczy. Bóg wiernie dotrzymuje swego Słowa, a zapierający dech w piersiach znak Jego wierności rozciąga się na niebie co jakiś czas.

Tęcza jest znakiem Bożego przymierza. Kontynuując studium przymierza, zauważymy, że gdy Bóg je zawiera, towarzyszy temu „znak przymierza” przypominający o niezmienności Jego Słowa i naszym zobowiązaniu, żeby szanować Słowo, które nam dał.

## Pytanie do dyskusji

Przy jakiej innej okazji Bóg zagroził, że ograniczy swój naród wybrany do jednej osoby i z niej wzbudzi obiecane potomstwo?

## D. Przymierze Boga z Abrahamem

Po potopie świat został zasiedlony ludźmi po raz drugi. Bóg planował powołać do istnienia lud, który będzie Go wielbił i poprzez który zostanie zachowane obiecane nasienie, czyli potomstwo. Wybrał Abrahama na ojca tego ludu.

„I PAN powiedział do Abrama: Wyjdź z twojej ziemi i od twojej rodziny, i z domu twego ojca do ziemi, którą ci pokażę. A uczynię z ciebie wielki naród, będę ci błogosławił i rozśląwię twoje imię, i będziesz błogosławieństwem. I będę błogosławił tym, którzy tobie będą błogosławić;

a tych, którzy przeklinają cię, będę przeklinać. W tobie będą błogosławione wszystkie narody ziemi” (Rdz 12,1–3).

Bóg objawiał swój plan stopniowo. W powyższym fragmencie obiecał Abrahamowi ziemię i rodzinę, przez którą będą błogosławione wszystkie narody. Taka była obietnica złożona Abrahamowi. Jest on uważany za „ojca wiary” (Rz 4,11), ponieważ uwierzył Bożej obietnicy i okazał posłuszeństwo.

W 15 rozdziale Księgi Rodzaju Bóg znowu ukazał się Abrahamowi, który mieszkał wtedy w ziemi Kanaan, ale obiecany syn jeszcze mu się nie urodził. Abraham przypomniał Bogu o tej obietnicy, a On kazał mu przygotować ofiarę; miał wziąć jałówkę, samicę kozła, barana, gołębicę, młodego gołębia i złożyć to wszystko w ofierze.

Bóg potwierdził obietnicę daną Abrahamowi, zapewniając go, że zostanie ona wypełniona w jego potomstwie, a nie w kimś innym (werset 4). Zapowiedział, że potomkowie Abrahama będą liczni jak gwiazdy na niebie (werset 4), i wypowiedział szczegółowe proroctwo na temat przyszłości jego rodziny (wersety 13–16).

Następnie w wersecie 17 czytamy o pewnym tajemniczym wydarzeniu, gdy płonąca pochodnia przeszła między połówkami ofiarowanych zwierząt. Tą pochodnią był Bóg; przechodząc między połówkami ofiar, ratyfikował i potwierdził, że obietnica dana Abrahamowi jest niezmienna.

Ta metoda ratyfikacji przymierza nad ofiarami była znana w starożytności jako b'rit. Ten wyraz jest tłumaczony jako przymierze<sup>1</sup>. Znaczenie słowa b'rit jest związane z przecięciem. Gdy dwie strony zawierają przymierze, mówi się, że „tną przymierze”. Przymierze zawarte przy ofierze było uważane za wiążące na całe życie.

List do Hebrajczyków mówi o tym wydarzeniu z życia Abrahama: „Gdy bowiem Bóg dał obietnicę Abrahamowi, a nie miał nikogo większego, na kogo mógłby przysiąc, przysiągł na sobie samego; mówiąc: Zaprawdę, błogosławiąc, błogosławić ci będę i rozmnażając, rozmnożę cię. A ponieważ tak cierpliwie czekał, dostąpił spełnienia obietnicy. Ludzie bowiem

<sup>1</sup> *Konkordancja Stronga* nr 01285. b'rit, z 1262 (w sensie nacięcia [jak w 1254]); układu lub porozumienia (z powodu przejścia stron porozumienia między połówkami zwierząt).

przysięgają na kogoś większego, a przysięga dla potwierdzenia jest zakończeniem wszystkich sporów między nimi. Dlatego też Bóg, chcąc dobitniej okazać dziedzicom obietnicy niezmiennność swojego postanowienia, poręczył ją przysięgą; abyśmy przez dwie niezmiennie rzeczy, w których jest niemożliwe, aby Bóg kłamał, mieli silną pociechę, my, którzy uciekliśmy, by pochwycić się zaoferowanej nam nadziei” (Hbr 6,13-18).

Abraham jest uważany za „ojca wiary”, ponieważ zaufał Bogu.

Ten fragment mówi, że Bóg potwierdził obietnicę daną Abrahamowi dwiema niezmiennymi rzeczami. Pierwszą było Jego Słowo, a drugą złożona przez Niego przysięga, ratyfikowana ofiarą, zwaną b'rit, jak pokazano powyżej.

Abraham miał siedemdziesiąt pięć lat, gdy Bóg po raz pierwszy obiecał mu syna, a Izaak urodził mu się w wieku stu lat. Dwadzieścia pięć lat to długi czas oczekiwania na spełnienie obietnicy. Abraham jest uważany za „ojca wiary”, ponieważ zaufał Bogu, a jego wiara została mu poczytana ku usprawiedliwieniu.

Bóg dał również Abrahamowi „znak przymierza”. Czytamy o nim w Księdze Rodzaju 17,9-11: „Potem Bóg powiedział Abrahamowi: Ty zaś zachowuj moje przymierze, ty i twoje potomstwo po tobie przez wszystkie pokolenia. A takie jest moje przymierze, które będziecie zachowywać, między mną a wami i między twoim potomstwem po tobie: Każdy mężczyzna wśród was ma być obrzezany. Obrzezacie więc ciało waszego napletka; to będzie znakiem przymierza między mną a wami”.

Ten rytuał obrzezania miał stale przypominać Abrahamowi i jego potomkom o przymierzu, które zawarli. Kiedy urodził się Jezus, spełniła się obietnica dana Abrahamowi i dlatego obrzezanie jako znak przymierza nie było już dłużej wymagane.

## Pytania do dyskusji

Czy przysięga złożona przez Boga wzmocniła słowa wypowiedziane do Abrahama?

Dlaczego Bóg potwierdza swoje słowa przysięgą?

## E. Różnica między umową a przymierzem

Chcąc lepiej zrozumieć siłę przymierza, porównamy je z umową. Czasem podpisujemy umowę o pracę (lub kontrakt). Umowa jest porozumieniem między dwiema stronami, w której podaje się szczegółowo zobowiązania obydwóch.

Umowa różni się od przymierza w następujący sposób:

### 1. Umowa jest oparta na braku zaufania; przymierze jest oparte na zaufaniu.

Powodem, dla którego podpisuje się umowę o pracę, jest stworzenie prawnie wiążącej umowy obligującej obie strony do wykonywania wzajemnych zobowiązań. Często jedna ze stron inwestuje w dany projekt swoją pracę, dopóki druga strona płaci; podpisanie kontraktu gwarantuje, że praca zostanie wynagrodzona.

Przymierze jest oparte na zaufaniu. Gdy wchodzimy w związek małżeński, ustanawiamy relację opartą na zaufaniu. Nie mamy żadnej gwarancji oprócz słowa partnera i mocy naszej wiary w ten związek. Z tego powodu zaufanie jest zasadniczym elementem zdrowej relacji małżeńskiej.

### 2. Umowa jest oparta na ograniczonej odpowiedzialności; przymierze jest oparte na nieograniczonej odpowiedzialności.

Podpisując umowę, określamy warunki i ograniczenia naszych zobowiązań. Jeśli umawiamy się na budowę drogi przez wzgórze, wyceniamy pracę związaną z wycinką drzew i oczyszczaniem terenu z kamieni. Jeśli ktoś zapewnia, że teren jest żwirowiskiem, a po ustaleniu zapłaty okazuje się, iż jest skalisty, to nie jesteśmy już związani umową.

Natomiast przymierze jest związane z nieograniczoną odpowiedzialnością. Wchodząc w związek małżeński, nie wiemy, co przyniesie przyszłość. Małżeństwo jest na dobre i złe; w zdrowiu i w chorobie. Obiecujemy, że będziemy kochać współmałżonka bez względu na koszty.

### 3. Umowa może zostać rozwiązana za obopólną zgodą; przymierza złamać nie można.

Umowa może być rozwiązana za obopólną zgodą stron. Jest to zwykle porozumienie między dwiema osobami. Jeśli się zgodzą je rozwiązać, to nie wynikają z tego żadne szkody.

Małżeństwo jest przymierzem zawartym między Bogiem a mężem i żoną. Jest uświęconą relacją zaufania, której nie można anulować ani złamać.

## Wnioski

Małżeństwo jest relacją przymierza. W lekcji 14 omówimy zasady, jakie stosują się do przymierza małżeńskiego. Określimy również jeszcze jeden element przymierza Boga z Izraelem.

## Pytania to przestudiowania

1. W Księdze Wyjścia 32,9–14 Bóg zagroził, że zniszczy synów Izraela za ich nieposłuszeństwo. Jaka była podstawa prośby Mojżesza o ich zachowanie?

2. W 15 rozdziale Dziejów Apostolskich czytamy, że kwestia obrzezania stała się przedmiotem kontrowersji. Jakie były wnioski apostołów i starszych na ten temat?

3. Gdzie znajdziemy słowa określające przymierze Boga z nami na dzisiaj?

Zaczerpnięto z „God’s Design for Marriage”, *Biblical Family Living*  
TGS International, 2020  
Tłumacz anonimowy

# Wskazówki na temat relacji rodziców z dziećmi

—James L. Boll

Rodzice często oczekują zbyt mało od swoich dzieci, tak jak najwyraźniej robił to Heli. Lecz Abraham jest przykładem tego, że nie należy oczekiwać od nich więcej, niż od siebie samego. Był przywódcą we własnym domu.

Rodzice niecierpliwi w kościele raczej nie będą skutecznie wymagać od swoich dzieci, żeby siedziały spokojnie na miejscu. Jeśli dzieci mają mówić spokojnie i nie podnosić głosu, to rodzice powinni stanowić dla nich dobry przykład.

Dziecko często besztane bez powodu stwierdza, że nie jest w stanie zadowolić rodziców, więc przestaje nawet próbować. Wtedy skuteczność dyscypliny maleje, chyba że przywrócimy właściwą relację między rodzicami a dzieckiem.

Zaczerpnięto z *Light of Life*, tom 41 nr 3  
Rod and Staff Publishers, Inc.  
Przekład na język polski: Krzysztof Dubis



# CZĘŚĆ HISTORYCZNA

Nie chcę, bracia, żebyście nie wiedzieli, że wszyscy nasi ojcowie byli pod obłokiem i wszyscy przeszli przez morze. 1 List do Koryntian 10,1

## Spór z polityką w tle Kościół Wschodni

### Rozdział 11, Część pierwsza

—Keith Crider

325 – 1500 n. e.

Jezus nakazał swemu Kościołowi działać inaczej niż ziemskie królestwa. Jednak wraz z przełomem konstantyńskim przywódcy kościelni coraz bardziej kierowali się samolubną ambicją i zaczęli się angażować w politykę. Takie tendencje wkradały się do Kościoła już wcześniej, lecz po tym, jak Rzym uznał, a potem wziął Oblubienicę Pańską w objęcia, uprawianie światowej polityki stało się ważnym elementem „życia kościelnego”.

W pięciu głównych metropoliach imperium – Rzymie, Jerozolimie, Antiochii, Aleksandrii i Konstantynopolu – biskupi tytułowani *patriarchami* sprawowali większą władzę od pozostałych biskupów. Pragnąc przypodobać się cesarzowi, wraz z innymi przywódcami Kościoła porzucili przykład i nauki Jezusa, rywalizując o pozycję.

### Jan Chryzostom padł ofiarą polityki kościelnej

*Jan, nawrócony retor (czyli mówca), został patriarchą po tym, jak spędził wiele lat w klasztorze jako mnich.* Był on wpływowym przywódcą w greckojęzycznej części Kościoła pod koniec IV wieku. Urodzony i wykształcony w Antiochii (jednej z głównych metropolii Wschodu), był mistrzem retoryki. Po nawróceniu na chrześcijaństwo spędził kilka lat w klasztorze,

studiując i pisząc. Po powrocie do Antiochii w roku 380 został wyświęcony na prezbitera, a w 397 mianowany patriarchą Konstantynopola, mimo że wcale tego nie pragnął.

Zauważył, że biskupi odbierają większą część na dworach, w otoczeniu kobiet i w domach arystokracji niż najważniejsi dygnitarze cesarstwa. Postanowił nadal prowadzić prosty styl życia, odrzucając bogactwa i sidła luksusów, jakimi cieszyła się większość patriarchów. To, co mu zbywało, dawał ubogim. Jako nauczyciel interpretował Biblię prosto i literalnie w czasach, gdy większość podkreślała w swoich naukach symboliczne i alegoryczne znaczenie Pism. Unikał ówczesnych kontrowersji doktrynalnych.

Podkreślał konieczność uświęcenia i uważał, że życie chrześcijan jest najlepszym świadectwem dla niezbaawionych. Powiedział: „Gdybyśmy byli prawdziwymi chrześcijanami, to na świecie nie byłoby już pogan”.

Wypowiedzi potępiające grzeszne życie spowodowały, że został skazany na wygnanie. Jan odważnie potępiał hipokryzję i pustą religię, którą obserwował w swoim otoczeniu. Jego elokwencja i płomienne kazania urzekały słuchaczy, którzy nadali mu przydomek Chryzostom czyli „złotousty”. Jednocześnie pobożne życie powodowało, że moc jego kazań była niepodważalna.



Słuchacze przerywali jego kazania aplauzem, co zresztą skarcił w jednym z nich – czego wynikiem była kolejna owacja na sali.

Jan narobił sobie potężnych wrogów z powodu potępienia grzechu i obłudy w Kościele, a także oskarżeń w stosunku do cesarzowej Eudoksji. Teofil, patriarcha Aleksandrii, zazdrościł Chryzostomowi pozycji, sławy i wpływu. Połączył siły z cesarzową, doprowadzając do skazania go na podstawie sfinansowanych zarzutów.

Pewne kazanie, pewna katastrofa i publiczne protesty złożyły się na to, że jego wyrok banicji został uchylony. W niedzielę, która miała być dla niego ostatnią w Antiochii, Chryzostom wygłosił pełne mocy kazanie pożegnalne. Nazajutrz miasto nawiedziło trzęsienie ziemi i pod presją ludu cesarzowa przywróciła mu wolność.

Jednak rok później Chryzostom został wygnany do Armenii po tym, jak po raz kolejny uraził swoich wrogów. W kolejnym roku zdecydowali oni, że zbyt łatwo się tam dostać, więc zmusili go do wyjazdu jeszcze dalej. Jan Chryzostom zmarł na wygnaniu w roku 407.

## Sobór Nicejski jako debata o naturze Chrystusa

Kościół był coraz mniej zainteresowany naśladowaniem Jezusa, a jednocześnie coraz bardziej angażował się w teologię. Począwszy od IV wieku, sobory i synody pokazywały, ile czasu można spędzić nad choćby jednym wyrazem i jak wiele podziałów może z tego wyniknąć.

W III i IV wieku coraz ważniejsza dla Kościoła zaczęła być *Chrystologia*, czyli nauka poświęcona zrozumieniu Osoby i dzieła Jezusa Chrystusa. Kontrowersje chrystologiczne spowodowały zwołanie kilku soborów. Przywódcy kościelni z całego imperium, a także sam cesarz, próbowali w ich trakcie ustalić prawidłowe rozumienie człowieczeństwa Jezusa w relacji do Jego Boskości.

*Jezus – stworzony czy nie?* W latach dwudziestych IV wieku doszło do różnicy zdań pomiędzy biskupem Aleksandrii, Aleksandrem, i jednym z jego prezbiterów, Ariuszem. Przerodziła się ona w poważny spór. Ariusz nauczał, że Jezus nie może być wieczny tak jak Bóg Ojciec, ponieważ został zrodzony; w związku z tym jego zdaniem Jezus musi być istotą w jakiś

sposób stworzoną. Według jednego z jego oponentów Ariusz nauczał, że „jeśli Ojciec zrodził Syna, to Ten, który został zrodzony, musiał kiedyś zaistnieć; a z tego wynika, że był taki czas, kiedy Syn nie istniał”.

Aleksander potępił nauki Ariusza i usunął go z urzędu kościelnego. To jednak nie rozwiązało problemu, który się pogłębiał w miarę, jak Ariusz zyskiwał poparcie kolejnych biskupów. Jego zwolennicy propagowali te nauki w dość osobliwy sposób: układali pieśni zawierające w tekście ariańskie doktryny i śpiewali je na ulicach. Atanazy, który był diakonem i sekretarzem Aleksandra, stał się głównym orędownikiem ortodoksyjnych poglądów na temat Chrystusa przez prawie cały IV wiek.

## Ortodoksyjny

Określenie „ortodoksyjny” oznacza „nauczający prawidłowo”. Sam wyraz pochodzi z greki i jest dwuczłonowy:

orto – prawidłowy (widzimy ten przedrostek w takich wyrazach polskich jak ortodonta, czyli dentysta, który prostuje zgryz)

doks – doktryna lub nauczanie

Jednak (podobnie jak wiele innych terminów religijnych) różni ludzie mogą ten wyraz różnie rozumieć. Oczywiście każdy kościół uważa, że jego doktryna jest prawidłowa. Coś, co jedno ugrupowanie religijne uznaje za ortodoksję, może być herezją dla innej grupy.

W dalszej części książki przeczytacie o greckim Kościele prawosławnym (czyli ortodoksyjnym) oraz rosyjskim Kościele prawosławnym (czyli ortodoksyjnym). W niektórych językach określenie „ortodoksyjny” jest elementem oficjalnej nazwy całej denominacji, tak jak w przypadku Kościoła rzymskokatolickiego, używającego w nazwie określenia katolicki.

*Sobór Nicejski w roku 325 potępił nauki Ariusza.* Gdy spór ariański urósł do rangi poważnego problemu grożącego zerwaniem jedności kościoła, do akcji wkroczył sam cesarz. Konstantyn, zmartwiony kłótnią w sprawie, która wydawała mu się jakimś trywialnym szczegółem doktrynalnym, skierował list do Ariusza i Aleksandra. Żaden z nich nie zmienił stanowiska. Wreszcie Konstantyn zwołał sobór powszechny. Podobnie jak pięć następnych, jest on nazywany *ekumenicznym*, ponieważ zgromadziły one reprezentantów zarówno wschodniej, jak i zachodniej części Kościoła.

(Określenie *ekumeniczny* pochodzi od greckiego słowa *oikumene* czyli „zamieszkały świat”). Uczestnicy ze Wschodu znacznie przewyższali liczebnie swoich odpowiedników z Zachodu.

W Soborze Nicejskim w roku 325 uczestniczyło ponad 300 biskupów. Cesarz pokrył ich wydatki związane z podróżą, a jego obecność i wsparcie nadały ich decyzjom moc wiążącą.

## Ilu biskupów uczestniczyło w Soborze Nicejskim?

Tradycja podaje liczbę 318 – liczbę faworyzowaną, ponieważ pasuje do liczebności wojowników z domu Abrahama, którzy odbili Lota z rąk królów Wschodu w 14 rozdziale Księgi Rodzaju. To ilustruje silną tendencję niektórych chrześcijan do szukania alegorycznych znaczeń w detalach biblijnego tekstu. Począwszy od II wieku, te skłonności rozwinęły się na dobre we wczesnym średniowieczu.

Podczas Soboru Nicejskiego, przy opisywaniu natury Chrystusa, z początku starano się posługiwać wyłącznie biblijną terminologią, ale to nie było skuteczne, ponieważ arianie też jej używali, tylko inaczej definiowali te same pojęcia. Osiągnięcie jednomyślności w utworzeniu tekstu wyznania wiary okazało się trudnym zadaniem. Arianie uważali, że Jezus jest istotą stworzoną i stojącą niżej od Boga. Do opisu Jego relacji z Ojcem chcieli zastosować termin *homoiousios* (czyli „podobnej istoty”). Biskupi przeciwnego obozu zdecydowanie zaprotestowali, proponując zamiast tego termin *homoousios* („współistotny”). Różnica polegała na jednej literze (greckie „i” czyli iota) ale stawką była doktryna Boskości Chrystusa.

Ostatecznie sobór przyjął stanowisko, że Jezus jest wiecznie współistotny z Ojcem – które większość chrześcijan uznaje jako prawidłowe. Sobór ekskomunikował i usunął z urzędu Ariusza, a wraz z nim kilku innych biskupów, którzy odmówili przyjęcia tego wyznania wiary. Konstantyn wygnał ich z miast, w których dotychczas usługiwali. Sobór przeklął również (czyli obłożył anatemą) każdego, kto nauczał, że był taki czas, kiedy Jezus nie istniał, że jego istota jest różna od Ojca i że został stworzony. Na tym polegały inne warianty nauki ariańskiej.

To nie zakończyło sporu. Kościoły ariańskie istniały do VIII wieku. Przez kilkadziesiąt lat cesarstwem rządili

na zmianę arianie i katolicy. Na przykład następcą Konstantyna przejął poglądy Ariusza. Atanazy, który bronił ortodoksyjnych poglądów i był głównym oponentem Ariusza, został biskupem Aleksandrii. Ale przez następnych pięćdziesiąt lat bywał skazywany na wygnanie, a wyroki niekiedy uchylano w zależności od tego, w co wierzył aktualny imperator – albo w co wierzyli jego zausznicy piastujący ważne stanowiska kościelne.

## Kolejne spory doprowadziły do następnych pięciu soborów

Sobór w Konstantynopolu w roku 381 potwierdził decyzję Soboru Nicejskiego i uprościł wyznanie wiary. Ogłosił również, że Duch Święty jest jedno z Ojcem. Na tym soborze sformułowano doktrynę Trójcy, ustanawiając ją oficjalną „teologią” Kościoła, który nauczał, że trzy Osoby Boga istniały odwiecznie. Tym razem jednak w celu sprzeciwienia się błędnym naukom sobór oficjalnie zatwierdził i krótko wyjaśnił tę doktrynę.

*Jedna czy dwie natury?* Sobór został zwołany, żeby sprzeciwić się nauczaniu patriarchy Konstantynopola, Nestoriusza. Według jego przeciwników twierdził on, że Jezus posiadał dwie odrębne natury – ludzką i boską. To doprowadziło do poważnego sporu związanego z terminologią. Nestoriusz nalegał, żeby Marię określać mianem *christotokos* (matka Chrystusa) zamiast *theotokos* (dosł. Boża rodzicielka, inaczej matka Boża) – przy czym to drugie określenie powoli stawało się normą w Kościele rzymskim.

Nie jest pewne, czy Nestoriusz nauczał o dwóch naturach w taki sposób, o jaki oskarżali go jego oponenti. Widział zagrożenie w postaci rozwijającego się kultu Marii, nazywanej w Kościele „Matką Bożą” i zaproponował ostrożniejszą terminologię. Obawiał się, że określanie Marii matką Boga może doprowadzić do oddawania jej czci jak jakiejś bogini. Jego przeciwnicy wykorzystali ten rzekomy błąd, żeby oskarżyć Nestoriusza o jeszcze gorsze rzeczy, a nawet o podważanie Boskości Chrystusa. Prezentowany przez niego pogląd był głoszony już wcześniej, ale Kościół nie robił wtedy z tego problemu. Jego pisma odkryte na początku XX wieku nie potwierdziły, że nauczał o dwóch odrębnych naturach Chrystusa.

*Sobór w Efezie w roku 431 potępił pogląd przypisywany Nestoriuszowi.* Patriarcha Aleksandrii Cyryl był zawziętym wrogiem Nestoriusza, a jego motywacje były bardziej polityczne niż teologiczne. W wyniku

jego nacisków cesarz zwołał sobór w Efezie. Nestoriusz i jego zwolennicy nie przybyli na czas, więc Cyryl otworzył obrady bez nich, usuwając Nestoriusza z urzędu i potępiając jego nauki. Kiedy spóźnieni przedstawiciele przychylni Nestoriuszowi zobaczyli, co się stało, zwołali własny sobór i potępił Cyryla.

### „Matka Boża”

W IV wieku kult Marii zaczynał odgrywać coraz ważniejszą rolę w Kościele. Coraz powszechniejsze stosowanie określenia Boża rodzicielka (theotokos) wskazuje na krystalizację poglądu, że Maria była „Matką Bożą”. W praktyce prowadziło to do wyniesienia jej przez Kościół niemal do godności bogini.

Bóg Ojciec i Syn Boży są jedno. Biblia mówi o każdym z nich indywidualnie i rozróżnia ich Osoby oraz funkcje. Podkreślając Boskość Jezusa Chrystusa, Kościół zamazał niektóre biblijne granice między Osobami Trójjedynego Boga. Następnie zaczął nazywać Marię *Matką Bożą* i oddawać jej cześć.

W średniowieczu ludzie używający określenia matka Chrystusa byli podejrzewani o herezję „nestorianizmu”. Na przykład w XII wieku pewien ksiądz przesłuchujący waldensów (nonkonformistów z południowej Francji) zadawał im serię następujących pytań: „Wierzysz w Boga Ojca?”, „Wierzysz w Boga-Syna?”, „Wierzysz w Boga-Ducha Świętego?” – na co każdy z nich odpowiadał twierdząco.

Następnie pytał: „Wierzysz w matkę Chrystusa?”. Odpowiadali, że tak. Wtedy przesłuchujący śmiał się z nich szyderczo, bo oblewali test. Uważając Marię jedynie za „matkę Chrystusa”, ale już nie za „matkę Boga”, sami siebie czynili heretykami w oczach Kościoła.

Cesarz, do którego należało ostatnie słowo, z początku odmówił zatwierdzenia orzeczenia soboru potępiającego Nestoriusza. Jednak żeby zachować pokój, w końcu usunął go z urzędu i wygnał. Nestoriusz spędził resztę życia na banicji w klasztorach – najpierw w Antiochii, a później w odległym mieście Petra. Ludzie szanowali go wielce za prowadzenie prawego życia, czego nie można było powiedzieć o Cyrylu.

*Gdzie był wtedy duch Jezusowy?* Przywódcy kościelni spierający się podczas tego soboru (który właściwie stał się serią posiedzeń) byli patriarchami wielkich

metropolii – Cyryl w Konstantynopolu, a Nestoriusz w Aleksandrii. Cichość i pokora Jezusa, o którego naturze wszyscy ci ludzie tak zażarcie dyskutowali, były im wyraźnie obce. Na przykład jeden z biskupów uczestniczących w obradach soboru, po śmierci Cyryla Aleksandryjskiego napisał: „Żywi są zachwyceni. Martwym jest pewnie przykro ze względu na jego towarzystwo (...). Niech zabierze swoje nowe nauki do piekła i tam głosi je potępionym dniem i nocą”<sup>1</sup>.

Historykiem oficjalnego Kościoła na początku V wieku był Sokrates (nie mylić z greckim filozofem o tym samym imieniu, który żył osiemset lat wcześniej). Oto, co napisał o poglądach Nestoriusza na określenie *theotokos*: „Wydawał się przerażony samym określeniem, jakby to była jakaś straszliwa zjawą”<sup>2</sup>. Ten lekko sarkastyczny ton komentarza sugeruje, jak oficjalny Kościół i oficjalna historia postrzegały Nestoriusza.

Pewien mnich imieniem Eutyches w swojej wielkiej gorliwości przeciwko Nestoriuszowi nauczał, że boska i ludzka natura Chrystusa złąły się w jakiś sposób w jedno. Jego biskup Flawian zwołał synod i ekskomunikował Eutychesa wraz z całym klasztorem, którego był przeorem. Patriarcha Dioskur z Aleksandrii poparł Eutychesa i skłonił cesarza do zwołania soboru powszechnego w Efezie w roku 449. Dioskur zdominował sobór, pozwalając tylko jednej stronie sporu na przedstawienie swoich racji. Sobór oczyścił Eutychesa z zarzutów i złożył Flawiana z urzędu.

Na soborze doszło do istic chuligańskich wybryków. Uczestnicy przemocą utrudniali sekretarzom biskupów sporządzanie notatek. Flawian odniósł obrażenia, w wyniku których zmarł po kilku tygodniach. Przedstawiciel papieża, który ogłosił nieważność działań soboru z trudem uszedł z życiem. Papież Leon nazwał ten sobór „zbójcekim”, ale cesarz zaakceptował jego decyzje.

Fragment książki *Church History: Resurrection to Reformation*  
Christian Light Publications, Inc., 2018  
Przekład na język polski: Krzysztof Dubis

<sup>1</sup> Michael Collins i Matthew A. Price, *The Story of Christianity* (New York: DK Publishing, Inc., 1999), s. 75.

<sup>2</sup> Philip Schaff i Henry Wace, *A Select Library of Nicene and Post-Nicene Fathers of the Christian Church*, wydanie drugie, (New York: The Christian Literature Company, 1890), 2:171.



# CZĘŚĆ PRAKTYCZNA

Ja muszę wykonywać dzieła tego, który mnie posłał, dopóki jest dzień. Nadchodzi noc, gdy nikt nie będzie mógł działać. Ewangelia Jana 9,4

## Przydomowe szklarnie

—*Nathan i Rosene Gehman*

Czy cieszy was oglądanie katalogów nasion i czy marzycie o posiadaniu pięknego ogrodu kwiatowo-warzywnego? Możecie zacząć hodowlę wielu z tych roślin na parapecie okiennym, a jeszcze lepiej w przydomowej szklarni. Sadzenie roślin i obserwowanie ich rozwoju to źródło wielu wspaniałych emocji.

Małą szklarnię można zbudować z ramy drewnianej albo metalowej. Trzeba ją przykryć materiałem przepuszczającym światło. W dawnych czasach używano szkła, jednak z powodu jego ceny i szczególnych wymogów przy konstrukcji, zastąpił je wytrzymały plastik. Aby szklarnia miała dobrą izolację, należy położyć dwie warstwy plastiku z dmuchawą pomiędzy nimi. Jeśli w środku będzie cyrkulacja powietrza, plastik powinien wytrzymać około czterech lat. Plastik zazwyczaj jest przymocowywany za pomocą wytłaczanego metalu, który zamyka szczelnie krawędzie, aby powietrze pozostało w środku. Ławy i stoły zabezpieczają rośliny od chłodu i wilgoci ziemi, a także umożliwiają cyrkulację powietrza pomiędzy roślinami. To pomaga uniknąć pleśni i grzyba oraz pozwala na lepsze schnięcie gleby.

Klimat szklarni jest bardzo ważny. Ciepło i wentylacja muszą być pod stałą kontrolą. Można w tym celu zastosować grzejniki elektryczne, gazowe albo na drewno. Grzejniki elektryczne i na gaz można kontrolować za pomocą termostatu. Jeśli zdecydujemy się na grzejnik gazowy, trzeba odprowadzić wylot na zewnątrz, gdyż roślinom szkodzi spaliny. Ponieważ ciepło idzie do góry, można zastosować odpowietrznik na samej górze szklarni i kilka innych w niższych punktach. Jeśli kumuluje się za dużo ciepła, może to spowodować, że lodygi za bardzo się wyciągną i osłabną, obniżając jakość roślin.

Woda i nawóz mają wielki wpływ na zdrowie roślin. Niektóre z nich, jak pomidory, rosną zdrowsze, jeśli się pozwoli im trochę przywędznąć pomiędzy jednym podlewaniem a drugim. Nawożenie młodych sadzonek musi być minimalne, inaczej wyciągną się i osłabną.

Dobra ziemia to bardzo istotny czynnik życia roślin. Dla nasion potrzebna jest ziemia torfowa, która jest przepuszczalna. Można dodać do niej keramzyt albo granulatu silikonowy, żeby poprawić drenaż. Dla dobrze ukorzenionych roślin, szczególnie kwiatowych, można spryskać glebę nawozem o spowolnionym uwalnianiu, który będzie ją zasilał przez dwa do trzech miesięcy.

Można posiać nasiona w szklarni na kilka tygodni wcześniej, zanim bezpiecznie się je przeniesie na zewnątrz. Wiele warzyw, takich jak pomidory czy papryka, można wysiać osiem tygodni przed wysadzeniem ich do gruntu na zewnątrz. Nasiona wymagają ciepła do kiełkowania. Można użyć ciepła maty cieplnej albo kilku żarówek. Nasze sadzonki muszą być przesadzane kilka razy. Jeśli będą miały ok. 25 cm, są gotowe do życia na zewnątrz, jeszcze zanim skończą się przymrozki. W miarę ocieplania się pogody, można je wystawiać na zewnątrz w dzień i chować do szklarni na wieczór. To pomoże wyhodować odporne rośliny.

Bóg uczynił życie roślin przygodą dla człowieka, aby jego duch mógł podnosić się do Stwórcy. Bogu nie umyka żaden najmniejszy kwiat i wszystkie oddają Mu chwałę. Wiele rodzin może cieszyć się obserwacją cyklu rozwoju własnych roślin. Bóg stworzył to wszystko i powiedział, że jest „bardzo dobre”.

Zaczerpnięto z *Home Horizons*, sierpień 2021  
Eastern Mennonite Publications  
Przekład na język polski: Krzysztof Dubis

# Nogi łań

—Andrew Hege

Hebrajskie słowa tłumaczone w naszych przekładach Biblii jako „sarna” „łania”, „jelen” wydają się odnosić ogólnie do pewnego rodzaju zwierząt. Te wyrażenia często opisują takie zwierzęta jak: samiec i samica sarny, jelen, gazela, kozica, a nawet koziorożec. Większość tych odnośników ma poetycki kontekst. Niektóre opisy podkreślają siłę, zwinność, piękno, wdzięk i szybkość.

Wszystkie te zwierzęta należą do czystych. Księga Powtórzonego Prawa oznajmia, że mięso tych stworzeń można spożywać. Dzienny przydział żywnościowy Salomona obejmował łanie, kozły i sarny. Myśliwi przeczesywali całe królestwo w ich poszukiwaniu. Nierzadko polowano na te zwierzęta, doprowadzając je do wycieńczenia pościgiem. Niektórzy je zaganiali w ustalone miejsce przy wodzie, a inni czatowali tam, wiedząc, że te stworzenia w końcu pójdą ugasić pragnienie. To może być obraz z Psalmu 42. Księga Przypowieści Salomona 6,5 sugeruje, że potrzaski i sidła także były powszechnie stosowane.

Co ciekawe, nie ma biblijnej relacji na temat spożycia przez Izraelitów łań. W kilku fragmentach mamy natomiast odnośniki do cielenia się łań. Te zwierzęta ukrywają się, kiedy mają wydać na świat młode. To podkreśla, jak Pan troszczy się o swoje stworzenie w sposób, który jest dla nas nie do pojęcia.

Łanie na ogół żyją w lasach. Są niezwykle zwinne i szybkie w biegu. Właściwie kiedy są zmuszone do życia w ZOO, ich średnia życia skraca się o ponad połowę w stosunku do życia na wolności. Asahel, młodszy brat Joaba, był „szybkonogi jak dzika sarna”. Abner wiedział, że on sam mógłby zwyciężyć Asahela, ale był również świadomy, że Asahel mógł go przescignąć w biegu. Po dwukrotnym ostrzeżeniu Asahela, Abner go w końcu zabił włócznią.

Łanie mają sztywne mięśnie i specjalne kopyta chwytające się skał, po których się poruszają. W Psalmie 18,33 oraz w 2 Księdze Samuela 22,34 (teksty równoległe) a także w Księdze Habakuka 3,19 motywem jest siła i zwinność łań. Bóg jest źródłem tej siły i bezpieczeństwa. Czy zdarzyło się wam doznać konsternacji z powodu zła tego świata? Habakuk był obciążony takim samym brzemieniem. Wołał do Boga. Jego krzyk zamienił się w poczucie bezpieczeństwa. Ostatecznie bez względu na to, co miało się wydarzyć, jego ufność była zakotwiczona w Bogu i Jego zbawieniu (Ha 3,17–19). Bóg dał mu nogi łań.

Strach jest reakcją naturalnego człowieka na Boże dzieło. Strach jest również pokusą dla nas, kiedy widzimy społeczeństwo wokół nas reagujące lękiem na okoliczności życia. Habakuk modlił się, kiedy dopadał go strach. Odnajdował zwycięstwo w wierze i oznajmił: „Ja jednak będę się radował w PANU, rozraduję się w Bogu mojego zbawienia”. Pan daje zwycięstwo nad okolicznościami tym, którzy ufają Jego prowadzeniu w czasie prób. Z pewnością życie przez wiarę pod Jego panowaniem jest możliwe dzięki nogom łań na górach zwycięstwa.

Czy smutek spowodowany zerwanymi relacjami, zawiedzionymi nadziejami i marzeniami albo nieudanymi wysiłkami finansowymi obciąża nasze myśli? A może to ciągnące się skutki błędów – czyichś i własnych – otaczają nas niczym góry? Te rzeczy mogą zagrażać nam ograniczeniem możliwości. Wiele razy takie okoliczności stały się jednak wstępem do podjęcia służby dla Boga w różnych dziedzinach. Te góry mogą być Bożą ścieżką dla nas. Może Bóg już dał nam nogi łań do służenia Mu w tym miejscu.

„Pan BÓG jest moją siłą i uczyni moje nogi jak nogi łań, i sprawi, że będę chodzić po wyżynach” (Ha 3,19).

Zaczerpnięto z *Home Horizons*, czerwiec 2021  
Przekład na język polski: Krzysztof Dubis

# PRZECIWDZIAŁANIE OPARZENIOM

Cała rodzina czeka na lato, kiedy zaczną się wakacje. W gospodarstwach rolnych wiele planów jest przekładanych na tę porę roku. To jest szczególny czas, kiedy rodzeństwo może wspólnie popracować w domu i w polu. Ważne jest jednak to, żeby chronić dzieci przed oparzeniami. Na początek należy zapoznać się z potencjalnymi niebezpieczeństwami poparzeń.

## Poparzenia termiczne

Najczęściej występują poparzenia termiczne. W zależności od intensywności dzielimy je na poparzenia pierwszego, drugiego i trzeciego stopnia. Podczas oparzeń pierwszego stopnia skóra robi się czerwona i wrażliwa. Drugi stopień oparzenia powoduje blizny. Oparzenie trzeciego stopnia wpływa na wszystkie warstwy skóry, powodując bąble, blade zabarwienie, a nawet zwęglenie. Powszechnymi przyczynami oparzeń termicznych są:

- rozgrzane części maszyn jak tłumiki, kosiarki, traktory itd.,
- niewłaściwe obchodzenie się z palnikami gazowymi,
- zabawa zapalkami,
- iskry i kawałki rozgrzanego metalu podczas cięcia,
- eksplodujące butelki i puszki podczas palenia śmieci,
- rozgrzany metal podczas spawania,
- zabawa płonącymi gałęziami z ogniska,
- gorące skrawki podczas wiercenia,
- gorące przedmioty z grilla,
- asfalt i inne powierzchnie rozgrzane od słońca,
- lina albo struna przecinająca skórę,
- wrzątek,
- rozgrzane drzwiczki piekarnika albo blacha na kuchence,
- gorące garnki i patelnie przenoszone z kuchenki w inne miejsca,
- palniki elektryczne i gazowe,
- gorące żelazko.

## Poparzenia prądem

Poparzenia prądem są spowodowane uszkodzeniem skóry przez prąd do tego stopnia, że w miejscu kontaktu elektryczność wchodzi i wychodzi z ciała. Może również nastąpić wewnętrzne uszkodzenie między dwoma miejscami. Ten rodzaj poparzenia zazwyczaj jest określany jako trzeci stopień i wymaga natychmiastowej pomocy medycznej.

Przyczyną oparzeń termicznych jest:

- dotknięcie linii wysokiego napięcia np. podczas zabawy na drzewie,
- dotknięcie linii wysokiego napięcia metalową drabiną,
- dotknięcie niezaizolowanego kabla,
- dotknięcie odsłoniętego źródła napięcia.

## Poparzenia chemiczne

Niektóre środki chemiczne mogą podrażnić lub spalić skórę albo nawet przedostać się głębiej, powodując poważne obrażenia. Są szczególnie niebezpieczne, jeśli dostaną się do oka.

- kwas pochodzący z baterii,
- rozpuszczalnik do farb,
- żel do udrażniania kanalizacji,
- ług,
- środki czyszczące,
- pestycydy.

## Poparzenia spowodowane eksplozją

Ten rodzaj poparzeń jest zazwyczaj spowodowany błyskami podczas spawania. Jest to najbardziej bolesne dla oczu, ale niekiedy może zostać poparzona również skóra. Dzieci są często nieświadome zagrożenia dla wzroku podczas patrzenia na pracę spawacza. Trzymajcie je z daleka w takich sytuacjach.

Zaczerpnięto z *Plain News*  
Przekład na język polski: Krzysztof Dubis



# DLA MŁODZIEŻY

Niech nikt nie lekceważy twego młodego wieku; lecz bądź dla wierzących przykładem w mowie, w postępowaniu, w miłości, w duchu, w wierze, w czystości. 1 List do Tymoteusza 4,12

## Biblia a nauka

—Jane Zook

– No, idziemy do szkoły! – westchnęła Amanda, zajmując miejsce na siedzeniu za mamą.

– A zdążymy na czas? – zmartwiła się Alicja i zerknęła na zegar w samochodzie.

– Często mamy margines dziesięciu minut – uspokoiła ją mama. – Dzisiaj ten dodatkowy czas możemy wykorzystać na dojazd. Jeśli wszystko dobrze pójdzie, powinniśmy dotrzeć do szkoły, zanim zadzwoni drugi dzwonek.

– Szkoda, że nie pamiętałam, iż dzisiaj rano przyjadą kurczaki – Alicja zganiła siebie samą. – Powinnam przyczepić gdzieś kartkę, kiedy tata mi powiedział w zeszłym tygodniu. Ten telefon dziś rano naprawdę sprawił pośpiech. Nie lubię tak pędzić!

– No cóż, wykonałyście pracę i tata niedługo będzie w domu z kurczakami – pocieszyła je mama. – Ważne jest, że mają czyste i ciepłe miejsce, gdzie będą rosnać szybko i zdrowo. Zrobiliście to, co trzeba.

Błyskawicznie pokonały kilka kilometrów i znalazły się przed szkołą.

– O, ciężarówka taty – zauważyła Amanda, kiedy przechodziły obok sklepu zoologicznego. – Sądząc po wyglądzie parkingu, inni też kupują kurczaki dzisiaj rano.

– Dziewczynki, czy zauważyłyście świeżą wiadomość na znaku pana Hamona? – Mama wskazała ręką. – Wisi tam już od kilku dni.

Obie szybko spojrzały w tamtą stronę.

„Co było pierwsze, kura czy jajo?” – przeczytały jednocześnie.

– To nie jest nowe pytanie – zauważyła mama. – Pamiętam, jak je zadawano, kiedy byłam mała.

Siostry zamyśliły się.

– Co to znaczy? – zapytała Alicja ze zdziwieniem.

– Czy najpierw wykluła się pierwsza kura, czy kura była już od razu dorosła i zaczęła składać jaja? – objasniła mama. – To pytanie ma was skłonić do myślenia.

– Wszystkie kury wykluwają się z jajek – odpowiedziała Amanda w zamyśleniu. – Ale nigdy nie zastanawiałam się, co było pierwsze.

– Bóg stworzył kury – roześmiała się Alicja znacząco. – Biblia mówi, że piątego dnia stworzenia Bóg uczynił ryby i ptaki. Z pewnością były to dorosłe okazy, poczynszy od tego dnia.

– Dopiero wtedy mogły zacząć składać jaja, z których wykluwały się małe kurczaki – zgodziła się Amanda.

– Cieszę się, że z taką łatwością wpadłyście na odpowiedź – pochwaliła je mama. – To pytanie pochodzi od kogoś, kto lubi dyskusje. Normalnie to kurczęta lęgną się z jaj, ale skoro to Boża moc stworzyła prawa natury, to Stwórca mógł również stworzyć kurczęta bez tego naturalnego procesu wykluwania.

– Mówiliśmy o tym w szkole – przypomniała sobie Alicja. – Stworzenie nie może być wyjaśnione poprzez prawa nauki, jakie znamy dzisiaj.

– Biblia mówi też o ludziach, którzy ciągle się uczą, ale nigdy nie potrafią dojść do poznania



prawdy – odezwała się mama. – Moglibyśmy godzinami omawiać naukowe teorie i nigdy nie dojść do żadnego wniosku, chyba że przyjmujemy biblijny przekaz o stworzeniu.

– Trudne pytania nie są takie trudne, kiedy wierzymy w Bożą moc – zauważyła Amanda.

– Czasem zastanawiam się, jak ludzie są w stanie wierzyć w ewolucyjne teorie – powiedziała mama. – Nie było nikogo na ziemi, kto by prowadził zapis rzeczy, które rzekomo stały się miliony lat temu. Jak ktokolwiek może w to wierzyć, kiedy przekaz biblijny jest tak prosty?

– Teoria kreacjonistyczna jest naprawdę o wiele prostsza do zrozumienia niż ewolucja – dodała Amanda.

– My wierzymy w Boga – powiedziała z naciskiem mama, zmieniając bieg przed skrzętem. – Ale jeśli ludzie odrzucają Boga i Jego Słowo, to ich umysły są zwiędzone.

– O, nie spóźniłyśmy się – ucieszyła się Alicja, kiedy podjechały pod samo wejście do budynku.

– Bądźcie wdzięczne za przywilej uczęszczania do chrześcijańskiej szkoły, gdzie uczy się biblijnego przekazu o stworzeniu, a nie tylko naukowych teorii – zachęciła mama dziewczynki, kiedy się rozstawały.

– Jesteśmy wdzięczne – powiedziała Amanda zadowolona, gdy wysiadając, zabierała swoje książki.

Zaczerpnięto z *Home Horizons*, marzec 2022  
Eastern Mennonite Publications  
Przekład na język polski: Krzysztof Dubis

## Jak znaleźć wolę Bożą

—E. Lamar Burkholder

Pytanie o to, jak znaleźć wolę Bożą, zaprzętało umysły młodych ludzi w każdej epoce. Niniejszy artykuł jest próbą znalezienia kilku odpowiedzi.

Należy zacząć od tego, że trzeba najpierw żyć zgodnie z wolą Boga. To obejmuje przyjęcie Jezusa jako osobistego Zbawiciela, a następnie życie według Jego Słowa i według wskazówek Ciała Chrystusa. Jeśli Bóg mówi do nas przez swoje Słowo albo przez jakieś przesłanie, ważne jest to, aby zareagować na to natychmiastowym posłuszeństwem. Zaniedbanie stosowania prawdy, którą poznajemy, przynosi w naszym życiu zwiędzenie (Jk 1,22). Jeśli czynimy coś, o czym wiemy, że mamy zrobić dzisiaj, Bóg objawi następny krok. „Nie pragnę ujrzeć miejsc odległych, lecz dość mi wiedzieć, gdzie krok następny”<sup>1</sup>.

Bóg często ujawnia swoją wolę przez ludzi wokół nas. Kiedy Saul z Tarsu zapytał: „Panie, co chcesz, abym zrobił?”, wówczas Bóg nakazał mu pójść do miasta, gdzie Ananiasz miał mu wszystko dalej powiedzieć. Nasi rodzice, duchowni, nauczyciele i przyjaciele pomagają nam znaleźć wolę Bożą. Pytając o radę, należy szukać jej

w sposób bezstronny i szczerzy, a nie na podstawie tego, co chcemy usłyszeć.

Wola Boga względem naszego życia nie stoi nigdy w konflikcie z Jego spisanim Słowem. Powinniśmy pamiętać o proroku, któremu Bóg kazał iść prosto do domu po spotkaniu z królem Jeroboamem. Czy Boża wola dla jego życia uległa zmianie dlatego, że inny prorok go okłamał i przekonał, iż Bóg ma dla niego inne przesłanie? Na pewno nie. Ten prorok umarł z powodu swojego nieposłuszeństwa.

Co jeszcze *wiemy* na temat woli Bożej?

„Za wszystko dziękujcie. Taka jest bowiem wola Boga w Chrystusie Jezusie względem was” (1 Tes 5,18). Czy jesteśmy zdolni do dziękczynienia nawet pośród prób? Czy raczej szybko narzekamy na nasze warunki? Wolą Bożą jest, abyśmy zachowali wdzięczność we wszystkim (może raczej nie za wszystko).

Wolą Boga jest także, abyśmy wyświadczyli dobro innym i nie żyli w egoistyczny sposób. Człowiek szczerze opakowany w swoje własne „ja” to bardzo mały pakunek, a często bardzo wybuchowy.

Jak możemy znaleźć wolę Bożą dla poszczególnych dziedzin naszego życia? Powinniśmy szukać Bożej woli

<sup>1</sup> „Lead Kindly Light”, John Henry Newman.



poprzez modlitwę i post. Czasem Bóg objawia swoją wolę za pomocą różnych okoliczności czy okazji, które stają się otwartymi drzwiami do wejścia. Możemy przez nie przechodzić dotąd, aż się zamkną. W ten sposób uczymy się poznawać wolę Boga krok po kroku. Jesteśmy powołani do chodzenia w wierze, a nie w oglądaniu. Możemy sobie przypomnieć przykład kapłanów, którzy weszli do wody, a wtedy dopiero Jordan się rozstał.

Czy szukam woli Bożej, czy własnej? Balaam zapytał Boga, co powinien zrobić, a następnie zrobił to, co sam chciał. Bardzo kontrastuje z tym reakcja Jezusa na wolę Boga. Modlił się On, żeby Bóg oddalił od Niego kielich cierpienia: „Jednak nie moja wola, lecz twoja niech się stanie” (Łk 22,42).

Jak szukamy woli Bożej przy wyborze zatrudnienia? Przede wszystkim nasza praca powinna oddawać chwałę Bogu i przynosić korzyści ludziom. Nie powinna karmić pychy życia. Należy rozważyć osobiste zainteresowania i możliwości. Pomaganie ludziom w potrzebie daje możliwości podjęcia szczególnej pracy i może wzbudzić zainteresowanie jakimś innym zawodem.

Czy jest wola Bożą odpowiedzieć „tak” na nauczanie w szkole lub służbę na polu misyjnym? Zapotrzebowania płynące ze strony Kościoła nie powinny być lekceważone. Nie będziemy w stanie spełnić każdej potrzeby, która zostanie wyrażona, ale powinniśmy przynajmniej rozważyć każdą w modlitwie. Rodzice i bracia usługujący mogą nam pomóc w dojsciu do właściwych wniosków. Niektóre z tych zajęć mogą uszczuplić nasz dochód, ale Bóg nas w pełni wynagrodzi za naszą służbę.

Czy jest wola Boga dla mnie, abym nawiązał (nawiązała) jakąś konkretną relację? Kogo Bóg mi da? Czy jest tylko jedna jedyna osoba na świecie przeznaczona dla mnie? Dla większości młodych ludzi wola Boga sprowadza się do tego, aby poznać i poślubić kogoś, czyli założyć rodzinę. Wiemy, że dla młodych chrześcijan wola Bożą jest poślubić kogoś „jedynie w Panu”.

Jeśli chodzi o wolę Bożą co do wyboru właściwej osoby, to na ogół jest to proces złożony z szeregu kroków. Przede wszystkim młody człowiek musi być odpowiednio dojrzały wiekowo, aby podjąć tak ważną decyzję. Jeśli osoba, o którą mu chodzi, interesuje się kimś innym, to jasne jest, że Bóg zamyka drzwi. Co do wyboru dobrze jest szukać rady rodziców czy braci usługujących.

Może być też więcej niż jeden kandydat/kandydatka i nadal będzie to wola Boża. Kiedy ktoś wybiera towarzysza życia, wspólne szczęście przejawia się w całkowitym oddaniu się sobie nawzajem pod Bożym błogosławieństwem. Bóg, w swojej uprzedniej wiedzy, zna każdy szczegół naszego życia. Kiedy jesteśmy otwarci na Jego

prowadzenie, wtedy będzie kontynuował kierowanie naszym życiem krok po kroku.

Czy w dzisiejszych czasach należy prosić o znaki od Boga w poszukiwaniu Jego woli? Choć Gedeon wystawił runo, a Bóg to zaakceptował, to On na ogół nie działa w taki sposób w naszych czasach. Na przykład wątpliwe jest, że pierwsza osoba, która przekroczy próg szkoły biblijnej, będzie wskazaniem woli Bożej.

Znak dla Dawida odnośnie do czasu wyruszenia na bitwę nadszedł, gdy się modlił. Miał czekać, aż usłyszy hałas w wierzchołkach drzew i wtedy wyruszyć na bitwę. W podobny sposób wola Boga może nam zostać objawiona w czasie modlitwy i szukania Jego oblicza. Tak jak Dawid możemy zostać wezwani do czekania na doskonały Boży czas. Przyspieszanie Bożego planu w najlepszym wypadku utrudni jego realizację.

Kiedy szukamy przyszłego współmałżonka, powinniśmy szukać pewnych cech. Na przykład Eliezer prosił Pana, aby przysłał zaradną kobietę, która nie tylko jemu da się napić, lecz ponadto napoi jego spragnione wielbłądy. To był rodzaj znaku, ale też wskazówka co do szlachetnego charakteru Rebeki. Ona służyła innym i zrobiła więcej, niż od niej wymagano.

Czasem mówimy o tym, że trzeba „być w centrum Bożej woli”. Chrześcijanin staje częściej przed wyborem między tym, co dobre, a tym, co najlepsze, niż przed wyborem typu dobro lub zło. Chcąc być w centrum Bożej woli, musimy odrzucić decyzje albo zajęcia, które są mniej niż najlepsze.

Właściwie nie możemy odnaleźć woli Boga, prosząc Go, aby błogosławił nasze własne wybory. Kiedy ktoś upiera się przy konkretnym kierunku, wtedy Bóg może mu pozwolić na pójście tą drogą ku własnej zgubie. Kiedy Izrael zażądał króla, wtedy Bóg przystał na ich prośbę, ale dopuścił do związanych z tym trudności w ich życiu. Ta historia jest przykładem dopuszczającej woli Boga. Na końcu takiej drogi czeka wszystko inne, tylko nie szczęście.

Jaka jest obiecana nagroda dla tych, którzy znajdują wolę Bożą i podążają za nią? Pokój i szczęście w tym życiu oraz wieczny dom w niebie. „A świat przemija wraz ze swoją pożądlivością, ale kto wypełnia wolę Boga, trwa na wieki” (1 J 2,17).

# Ja jestem Drogą, Prawdą i Życiem

—Earl. Koch

Jezus wygłosił to głębokie twierdzenie do swoich uczniów, kiedy miał ich opuścić (J 14,6). Byli przerażeni i zdezorientowani tym, co działo się w czasie tamtej Paschy. Chciał ich pocieszyć, ale dopiero później zrozumieli lepiej te słowa. Ogłosił, że idzie przygotować im miejsce, aby mogli być z Nim, a potem dodał: „Nikt nie przychodzi do Ojca inaczej, jak tylko przeze mnie”.

## Droga

1. Jezus jest drogą do poznania swego Ojca. On nie tylko wskazuje na drogę, lecz sam jest drogą. Przyszedł z nieba na świat. W Jego Osobie, życiu i służbie objawione są atrybuty Boga. Jako wcielony Bóg jest Pośrednikiem pomiędzy nami a Bogiem.
2. On jest drogą do Bożej przychylności. Każdy z natury jest grzesznikiem, buntownikiem i wrogiem świętego, sprawiedliwego Boga. Potrzebujemy kogoś, kto może nam zapewnić sposób pojednania, pokoju i harmonii z Bogiem. Jezus jest tą drogą cudownie wyznaczoną przez Bożą łaskę. Jak uczy List do Hebrajczyków w rozdziale 10, Jezus jest tą nową drogą życia dzięki temu, że dokonał dla nas odpuszczenia grzechów, przelawszy swoją krew.
3. Chrystus jest tą drogą do społeczności z Bogiem Ojcem. Kiedy Jezus wstąpił do nieba, posłał Ducha Świętego, aby kontynuował Jego dzieło. Duch Święty nas przekonuje o grzechu, przemienia na Jego podobieństwo, obdarza boską naturą, oraz przysposabia do Bożej rodziny.
4. Chrystus jest drogą do obecności Ojca i niebiańskiego domu. On odszedł do Ojca, On też powróci po swoich uczniów. Przygotowuje nam miejsce i tylko On jest jedyną drogą, przez którą można wejść do Bożej obecności i wiecznego pokoju. Nie ma innej drogi, innego imienia pod niebem, w którym można być zbawionym.

## Prawda

Jezus powiedział do Piłata: „Ja po to się narodziłem i po to przyszedłem na świat, aby dać świadectwo prawdzie”. Prawda nie jest czymś sformułowanym w wyniku ankiety czy sondażu, ani naukowej analizy, czy też filozoficznych dociekań. Ona jest poza nami i musi dotrzeć do nas poprzez objawienie, czyli przez Chrystusa. On naucza prawdy o charakterze Boga, naszej ludzkiej naturze, celu naszego życia na ziemi oraz o wieczności. On jest odpowiedzią na najważniejsze pytania: skąd pochodzimy, jakie jest znaczenie życia i co dzieje się po śmierci. Jezus nie tylko naucza prawdy (On sam jest Słowem), ale też powiedział: „Ja jestem prawdą”. To brzmi dziwnie, ale uczymy się prawdy poprzez Jego posługę, Jego życie, Jego ofiarę na krzyżu, Jego zwycięstwo nad grzechem i śmiercią w zmartwychwstaniu oraz Jego wniebowstąpienie do chwały. I przez wiarę przyjmujemy Tego, który jest prawdą i Jego miłujemy.

## Życie

„Ja jestem życiem”. Życie nigdy nie pojawiło się spontanicznie. Fizyczne życie pochodzi od Adama, kiedy Bóg tchnął w niego dech życia i stał się istotą żyjącą. To jest potwierdzone we fragmencie z Ewangelii Jana 1,3–4: „Na początku było Słowo, a Słowo było u Boga i Bogiem było Słowo. Ono było na początku u Boga. Wszystko przez nie się stało, a bez niego nic się nie stało, co się stało. W nim było życie, a życie było światłością ludzi”. Otóż w rozdziale 14. tej Ewangelii, zanim Jezus został skazany i ukrzyżowany, powiedział uczniom: „Ja jestem życiem”. Mógł złożyć swoje życie w ofierze i mógł je odzyskać ponownie. To życie daje właśnie swoim naśladowcom poprzez swoje wcielenie, ofiarę na krzyżu, zmartwychwstanie i wylanie błogosławieństwa Pięćdziesiątnicy. On sam zwyciężył śmierć. On, który dał najpierw swoje życie, utrzymuje nas przy życiu, wzbogaca nas swoją obfitością i ostatecznie udoskonali nas w wieczności w naszych wskrzeszonych ciałach. Wtedy zamieszkamy z Nim na wieki w chwale nowego nieba i ziemi.

*Midwest Mennonite Focus*, listopad/grudzień 2020  
Redaktor: Howard Bean  
Przekład na język polski: Krzysztof Dubis



# KĄCIK DLA DZIECI

I ponieważ od dziecka znasz Pisma święte, które cię mogą uczynić mądrym ku zbawieniu przez wiarę, która jest w Chrystusie Jezusie. 2 List do Tymoteusza 3,15

## Zbiegłe króliki

—Shayla Bender

*Oparte na prawdziwych zdarzeniach.*

Dawno, dawno temu na króliczej farmie mieszkała dziewczynka imieniem Rebeka. Miała rodziców i siostrzyczkę Marysię. Rebeka i jej rodzina mieszkali w małym białym domku na końcu długiej ubitej drogi, a króliki trzymali w małych białych klatkach ustawionych wzdłuż ścieżki.

Życie na króliczej farmie podobało się dziewczynce, bo zawsze było mnóstwo do zrobienia. Czasem mama i tata nawet pozwalali jej nakarmić króliki. Marysia mogła pomóc więcej niż Rebeka, bo była starsza, ale kiedyś Rebeka będzie mogła pomagać tyle co Marysia.

Były jednak takie rzeczy na farmie, których nie lubiła. Jedną z nich był dzień targowy. W tym dniu tata wsadzał króliki do różnych klatek z tyłu swojego pick-upa i wiozł je na sprzedaż.

Rebecie było zawsze smutno w dzień targowy. Króliki były jej przyjaciółmi i potem już ich nigdy miała nie zobaczyć.

Jutro nadchodził właśnie ten dzień – dzień targowy. Rebeka spędziła całe popołudnie przy klatkach, żegnając się ze swoimi przyjaciółmi. Była pewna, że króliki będą za nią tęsknić po odjeździe, a ona będzie tęsknić za nimi. Wkrótce miała być kolacja, ale ona nie była głodna.

– Rebeka!

Ktoś wołał ją z domu. To była Marysia na ganku.

– Chodź i umyj się. Za chwilę kolacja!

– Nie jestem głodna! – wrzasnęła.

Rebeka odwróciła się znowu do swoich zwierzątek. Tak bardzo będzie za nimi tęsknić. Może rodzice chociaż pozwolą jej zatrzymać jednego. Powinna ich poprosić?

– Nie – zdecydowała głośno, kręcąc głową. – Na pewno mi nie pozwolą.

– Na co nie pozwolą? – zapytał głęboki głos za jej plecami.

– Aaaa! – podskoczyła. – Tato, przestraszyłeś mnie! Tata roześmiał się.

– Marysia mówi, że nie jesteś głodna.

Rebeka potrząsnęła głową.

– Nie jestem.

Tata podniósł brwi.

– Przecież zawsze jesteś głodna. Co się dzieje?

Rebeka podniosła się i rzuciła swoim ukochanym króliczkom ostatnie spojrzenia. Zaczęła już pytać tatę, czy nie mogłaby zatrzymać jednego królika, ale nagle zamilkła. Tata nigdy nie pozostawiał żadnego królika. Była pewna, że jej nie pozwoli.

– Chodź, czas na kolację – powiedział tata. – Od razu poczujesz głód, jak zobaczysz te pyszności, które mama przygotowała.

Tego wieczoru po kolacji Rebeka znowu poszła do królików. Śpiewała im do zachodu słońca, a potem trzeba było już się położyć spać.

Już miała wejść do domu, kiedy wpadła na pomysł. To był paskudny pomysł i na pewno nie taki, który spodobałby się rodzicom. Ale króliki były jej przyjaciółmi i to nie było w porządku, że wszystkie wyhodowane na ich farmie musiały zostać sprzedane na targu.

Rebeka zdecydowała, by wypuścić je na wolność. Wtedy tatuś nie będzie w stanie zabrać żadnego na sprzedaż.



Powoli otworzyła zasuwkę pierwszej klatki i otworzyła drzwiczki. Ze środka wyskoczyły trzy króliki – hop, hop, hop! – wszystkie uciekły. Otworzyła następną klatkę i następna trójka znalazła się na zewnątrz. Rebeka poszła wzdłuż długiego szeregu klatek, otwierając je wszystkie. Zanim zrobiło się całkiem ciemno, mama zawołała ją do domu.

Następnego dnia wcześniej rano Rebeka obudziła się na dźwięk głosów w kuchni. Ktoś był zmartwiony. Głos należał do mamy.

– Co mogło się stać? Jak myślisz? Czy to jedna z dziewczynek?

– Nie mam pojęcia, kto mógłby coś takiego zrobić. Dziewczynki przecież wiedzą! – odpowiedział głęboki głos taty.

– Wszystkie drzwiczki były otwarte?

– Wszystkie.

„Aha” – pomyślała Rebeka. „Rozmawiają o królikach. Tata musiał znaleźć otwarte klatki”. Nagle zrobiło jej się niedobrze. „Nie powinnam była ich wypuścić. Teraz muszę powiedzieć tacie, co zrobiłam”.

Tata był bardzo smutny, kiedy Rebeka przyznała się do tego, co zrobiła. Oboje z mamą rozmawiali w sypialni przez długi czas.

– Chodź, Rebeko – powiedział tata, wychodząc z sypialni.

– Czemu je wypuściłaś? – zapytał po wymierzeniu jej kary.

– Bo chciałam zostawić choć jednego i nie chciałam, żebyś je zabierał na targ.

– Rebeko, nie zapytałaś mnie nigdy, czy możesz zostawić sobie królika.

Rebeka spojrzała na podłogę.

– Myślałam, że mi nie pozwolisz, tato – powiedziała cichutko. – I nie rozumiem, czemu musisz je zabierać na targ.

– Córeczko – powiedział tata – hodowla królików pozwala nam zarabiać pieniądze. Za te pieniądze kupujemy potrzebne rzeczy, takie jak ubrania i jedzenie. Następnym razem przyjdź i porozmawiaj ze mną, jeśli czegoś nie rozumiesz. Nie oburzaj się i nie rób czegoś, czego będziesz potem żałować.

Rebeka spojrzała na tatę.

– Co to znaczy żałować?

– To znaczy, że jest ci przykro z powodu tego, co wcześniej zrobiłaś – wyjaśnił tata.

– Jest mi przykro i żałuję, tatusiu.

Tatuś przytulił Rebece.

– Przebaczam ci. A teraz chodźmy poszukać królików.

# Spróbuj raz jeszcze

—Romaine Stauffer

– Chcę się nauczyć jeździć na rowerze – powiedziała Karina do swojego starszego brata, Dawida. – Pomożesz mi?

– Jasne! – odparł. – Wskakuj na rower, a ja będę cię trzymać dla równowagi.

Dawid podtrzymywał rower, a w tym czasie Karina pedałowiała, jadąc ścieżką.

– Teraz sama spróbuj – stwierdził po kilku rundach tam i z powrotem.

Rower zachwiał się, ale Dawid złapał go w porę, zanim się przewrócił. Ustabilizował go, aż siostra znowu mogła jechać dalej, a potem go puścił, aby jechała sama.

Kiedy Karina zorientowała się, że Dawid nie trzyma już roweru, wpadła w panikę.

– Nie pamiętam, jak przestać pedałować – wrzasnęła.

Rower zachwiał się i przewrócił. Karina wypadła z siodełka i przeleciała przez ścieżkę.

– Auuuu! – krzyknęła. Jej kolano było rozbite i krwawiło. Pozbierała się jakoś i poszła do domu. Mama piekła placek w kuchni.

– Co się stało? – zapytała na widok krwawiącego kolana.

– Próbowałam jeździć na rowerze i spadłam – pociągnęła nosem dziewczynka.

Mama odłożyła wałek, strzepnęła mąkę z rąk i umyła je szybko.

– Chodź do łazienki, oczyścimy to.

– Już nigdy nie wsiądę na rower – oznajmiła Karina, kiedy mama obmywała jej kolano. – To zbyt niebezpieczne.

– To jest takie samo jak wszystko inne – powiedziała mama. – Uczysz się, robiąc coś. Za pierwszym razem, kiedy próbowałam upiec placek, ciasto było tak twarde, że nie mogłam go rozwałkować. Wyrzuciłam je i nawet pies nie chciał go zjeść.

Karina zachichotała.

– Ale teraz pieczesz pyszne placki.

– Próbowałam dotąd, aż mi się udało – tłumaczyła mama, bandażując kolano swojej córce. – W Biblii są opowieści o ludziach, którzy nie ustawiali w próbach. Pamiętasz Piotra, Jakuba i Jana w łodzi? Łowili całą noc i nie złowili ani jednej ryby. Jezus kazał im jeszcze raz spróbować i kiedy to zrobili, złapali tak dużo ryb, że aż sieci się rwały. Nigdy nie nauczysz się jeździć na rowerze, jeśli nie będziesz nadal próbować.

– No, może – odpowiedziała Karina. – Ale okropnie mnie boli.

– Poczekaj, aż się zagoi – stwierdziła mama. – A wtedy znów spróbuj. Ktoś powiedział, że najlepiej uczyć się na błędach.

Kilka dni później kolano Kariny się zagoiło. Naprawdę bardzo chciała nauczyć się jazdy na rowerze, więc postanowiła znowu spróbować. Dawida nie było w pobliżu, więc oparła rower o drzewo, aby zapewnić mu równowagę i wsiadła na niego. Niestety znów traciła równowagę i spadała z roweru, ale nadal próbowała jechać i szło jej coraz lepiej.

– Mamo, patrz! – zawołała Karina, kiedy mama wyszła rozwiesić pranie na sznurach. – Uczę się.

Karina pojechała chwiejnie ścieżką. Kiedy upadła, podniosła rower i otrzepała się.

– Ciągłe się przewracam, ale jak już przez to przejdę, to będę wiedziała, jak sobie radzić na rowerze.

– Idzie ci coraz lepiej – powiedziała mama. – Próbuj dalej, a niedługo przestaniesz upadać. Pamiętaj, trzeba ciągle próbować.



Zaczerpnięto ze *Story Mates*, wrzesień 2021  
Przekład na język polski: Krzysztof Dubis

# FRAGMENT KSIĄŻKI

PAN będzie strzegł twego wyjścia i przyjścia, odtąd aż na wieki. Psalm 121,8

## Kropla MIŁOSIĘRDZIA

Część pierwsza

Becky McGurrin

### OD AUTORKI

Skoro wydarzenia z okresu rewolucji amerykańskiej są tak obficie udokumentowane, może zastanawiać, dlaczego zdecydowałam się stworzyć fikcyjne postaci jak Heinrich Graff? Otóż dlatego, że niemieccy imigranci wyrzekający się przemocą, którzy osiedlili się w Pensylwanii, nie zostawili po sobie zbyt wielu zapisków. Informacje, jakie o nich posiadamy, są rozproszone i wyrywkowe, odczytywane między linijkami w stwierdzeniach takich jak: „był pewien młody menonita mieszkający po drodze do Skippack, który...”.

To powoduje problem w próbach rekonstruowania historii tych ludzi podczas wojny. Byłoby jednak wstyd, gdybyśmy pozwolili im zaginać we mgłę dziejów tylko z powodu zbyt niewielu szczegółów, jakie można by połączyć w jedną opowieść. Jednym z rozwiązań byłoby złożenie losów poszczególnych bohaterów niczym kolażu z serii obrazków, ale wtedy wyjęlibyśmy ich przeżycia z szerszego kontekstu.

Albo moglibyśmy przyjąć podejście historyków i spisać dokładnie wydarzenia na podstawie dostępnych danych, pozostawiając

wyobraźni czytelnika wypełnienie luk, jak to świetnie robią badacze tekstów źródłowych.

W narracji jest jednak coś, co przekazuje nieuchwytnie prawdy związane z doświadczeniem: emocje, kontekst i sens. Właśnie z tego powodu w mojej wyobraźni zaistnieli Heinrich i jego znajomi – chodziło o pokazanie pewnej migawki z życia menonitów, kwaków i zborów braterskich w czasach, kiedy wywierano przytłaczającą presję, żeby poddać się patriotycznemu zapalowi.

Większość wydarzeń zapisanych w niniejszej książce rzeczywiście miała miejsce podczas tej wojny. Nawet takie szczegóły jak architektura, jakość dróg, formacje wojskowe, pogoda i fazy księżycy są opisane zgodnie z dostępnymi zapisami. Heinrich jest jedynie nicią wiążącą to wszystko.

Ludzie pokoju żyjący w okresie rewolucji mogą nas czegoś nauczyć, ale nie są już w stanie opowiedzieć własnej historii. Ta książka jest moją próbą opowiedzenia jej w ich imieniu.

Miasteczko Germantown było w roku 1777 miejscem pełnym kontrastów – ludność w większości pochodziła z Niemiec, ale istniał tam silny wpływ angielski, z elementami nowo powstającej tożsamości narodu amerykańskiego, oddziałującej na to miejsce ze wszystkich stron. Ścieranie się wpływów nie ominęło także wyglądu domów. Od strony ulicy przypominały zwykłe budynki w stylu kolonialnym w całej Pensylwanii; ale z tyłu miały wąskie, nienaturalnie głębokie podwórka z werandami wychodzącymi na brukowane placówki i wchodzące wprost do ogrodów, potem do sadów, trawników i pól, a wszystkie one były jakby zmuszone do pomieszczenia się na wąskiej przestrzeni między gęstym żywopłotem a schludną uliczką.

---

## ROZDZIAŁ 1

Stopy Heinricha zdrętwiały, dotykając mokrej październikowej trawy. Poranek był ciemniejszy, niż się spodziewał. I chłodniejszy. Pewnie od tej mżawki, którą słyszał w nocy. Od niej albo od mgły. Gęstszej od maminej owsianki. Po omacku przeszedł między zagrodą dla kur a ogrodem do pola za trawnikiem, żeby sprawdzić jedną z tysięcy nici lnu leżących na ziemi niczym świeżo skoszone siano.

Spróbował owinąć jedno z włókien wokół palca. Powierzchnia była już wystarczająco mokra, ale się nie zginała. Sztywna jak w dniu zbiorów. Rzucił ją na ziemię. Może trochę zmięknie po tym nocnym deszczu.

W drodze powrotnej zebrał kilka jajek i zatrzymał się, widząc swego dwunastoletniego brata Klaus. Podnosił jabłka, które spadły w nocy i układał je w stos przy drzwiach do piwnicy z tyłu domu.

– Zostaw je na później. Są jeszcze zbyt mokre.

– Mama powiedziała...

– Powiedziała tak dlatego, że nie wyszła jeszcze na zewnątrz i nie wie, jak bardzo zmokły. Zajmij się dojeżaniem, a jabłka poukładasz po śniadaniu.

Heinrich otworzył tylne drzwi i wszedł do domu.

Znajomy dźwięk nucenia taty w szwalni i miękki syk węgielków dogasających na palenisku niemal zagłuszały głos mamy rozmawiającej z kimś w drzwiach frontowych.

Któż to przyszedł w odwiedziny tak wcześnie z rana? Heinrich wyszedł z przedpokoju do salonu, żeby posłuchać. Mama mówiła po angielsku!

– Oczywiście, że tak. Również żałuję.

Heinrich nie dosłyszał stłumionej odpowiedzi. Ale zobaczył uśmiech matki sięgającej po cynowy kubek.

– Jest pan pewien, że nie chce więcej?

Znowu jakiś niewyraźny pomruk.

– W takim razie dobrze. Niech pana Bóg błogosławi.

Kiedy mama zamknęła drzwi, Heinrich wyrzwał za mężczyznę, z którym rozmawiała – to był jakiś mundurowy. Heinrich byłby splunął, gdyby nie stał w salonie.

– Złodziej obrzydliwy! – warknął.

– Jak wygląda len? – zapytała, zaskoczona jego widokiem.

Heinrich zignorował pytanie.

– Czyżbyś właśnie poczęstowała tego typa naszym cydrem? – zapytał chłodno.

– Owszem, i dałam mu jeszcze piątkę chleba z masłem. Nigdy nie widziałam człowieka tak wdzięcznego za tak skromne śniadanie.

– Pewnie by miał więcej, gdyby poszedł do domu i zaczął pracować jak my wszyscy.

– Ale on jest taki wychudzony. Ma na sobie jakieś szmaty, biedaczysko.

Do salonu wszedł ojciec Heinricha.

– Jakiś problem?

Nikt nie odpowiedział.

– Zadałem pytanie – powtórzył tata.

Heinrich zacisnął szczęki.

– Mama właśnie nakarmiła jakiegoś żandarma, to wszystko.

– A tobie się to nie podoba?

– Starsi powiedzieli, że nie powinniśmy dokarmiać żandarmów.

– Powiedzieli, że nie powinniśmy wspierać finansowo organizacji zbrojnych. Nic nie mówili o życzliwości wobec poszczególnych osób. Myślę, że widzisz różnicę.

Heinrich bębnił palcami w blat stołu obok niego.

– To jest banda złodziei.

– Znasz ich wszystkich?

– Nie.

– Nelly, czy ten człowiek próbował ci coś ukraść?

Mama zawahała się, patrząc gdzieś pomiędzy nich dwóch.

– Nie, Abramie. Zapukał do drzwi i poprosił o coś do picia. Więc dałam mu kubek cydru i piątkę chleba ze śniadania. Był bardzo uprzejmy.

– Nie wątpię! – uśmiechnął się Heinrich.

– Uważaj, żebyś nie osądzał człowieka na podstawie zachowania innych – powiedział tata. – Bo w końcu wpadniesz w pułapkę tej samej miary.

Heinrich ugryzł się w język. Nie umiał zrozumieć, dlatego ojciec tak łatwo zapomniał o jajkach, które strażnicy ukradli w zeszłym tygodniu. I o soku dwa tygodnie wcześniej. Hm! Jeśli rodzice tak dalej będą postępować, to w końcu ktoś zabierze krowę.

Tata zmienił temat.

– Chciałbym, żebyś po śniadaniu trochę pomógł w mieście.

– Wdowa po Norrisie?

– Tak. Będzie na ciebie czekać. A jeśli wrócisz wcześniej, to razem zamocujemy kilka dachówek nad kuchnią. Mama mówi, że w ścianach czuć wodę.

Heinrich spojrzął na matkę i podniósł brwi.

– Czujesz wodę?

Wyglądała na oburzoną, ale nie zranioną.

– Kobieta umie wyczuć zapachy, czego mężczyźni czasem nie potrafią.

– Słusznie – zaśmiał się Heinrich.

Rozmowę przerwało trzaśnięcie drzwi frontowych. W salonie pojawił się Klaus z wiadrem mleka. Widząc ojca, przystanął.

– A dokąd to z tym mlekiem?

– Do stołu.

– Nie zostawiłeś czasem krowy na zewnątrz?

– Ale usłyszałem konie na ulicy i pomyślałem...

– Pomyślałeś, że to żołnierze – skończył za niego tata.

– Klaus skinął głową i trzymał ją tak nisko jak mógł, nie tracąc kontaktu wzrokowego z ojcem.

– Mówiłem ci już, że masz się od nich trzymać z daleka. Mam na myśli wszystkich: Brytyjczyków, kolonialnych<sup>1</sup>, żandarmów, konie, pieśni marszowe, a nawet rozdawców broszur. Zrozumiałeś?

Klaus ponownie skinął głową.

– Dobrze. Teraz możesz wynieść to mleko drogą, którą wszedłeś i wrócić z nim przez tylne drzwi, jak powinien był to zrobić.

Heinrich roześmiał się, kiwając głową i patrząc, jak Klaus wybiega przez wejście i wraca tyłem.

Mama zawiązała ostatnią paczkę mąki i masła na szerokich plecach Heinricha, pomagając mu poprawić koszulę i kurtkę, żeby nie wyglądał zbyt podejrzanie. Zrobiła krok w tył, przyjrzała się swemu dziełu i powiedziała z uśmiechem:

– Wiesz, gdybym nie wiedziała, że to mój Heinrich, to bym cię wzięła za jakiegoś kowala. Spójrz na te mięśnie – ścisnęła mu biceps, który pewnie spuchł przez noc.

Heinrich zarumienił się, odpychając ją żartobliwie.

– Idź sobie, mammo.

– Musisz uważać na siebie koło bagien, ale przymocowałam ci mąkę powyżej pasa, a masło jest mocno zawiązane.

– Myślę, że tam nie wpadnę.

Wręczyła mu torbę, żeby sobie powiesił na ramię.

– W środku jest koronka. Żołnierze nie powinni robić z tym problemów. Jeśli cię zatrzymają, to po prostu pokaż im koronkę.

– Pokażę.

– Idź prosto do wdowy.

– Dobrze.

– Pamiętasz, gdzie ona mieszka?

– Duży dom obok budynku senatu. Pamiętam, nie martw się.

– Nie mogą. Żołnierze są wszędzie.

– Będę się trzymał lasów, aż dotrę do Filadelfii. Obiecuję.

Heinrich pochylił się, żeby mama mogła go ucałować, i wyszedł boso na błotnistą, grząską główną drogę, która biegła od Filadelfii na południu przez Germantown, następnie do Skippack i dalej. Gdyby było sucho, mógłby dotrzeć do miasta w dwie godziny. Dzisiaj będzie miał szczęście, jeśli zmieści się w pięciu.

Heinrich udawał, że nie widzi, jak sąsiedzi napinają mięśnie i mrugają w jego kierunku, kiedy ich mijał. Oczywiście, wiedzieli dobrze, dokąd się udawał ze swoim ukrytym towarem. Ale też wiedzieli, że funt masła w mieście osiągał już cenę pięciu szylingów, a mąka była wręcz bezcenna – dla każdego, kto mógł ją przemycić w otoczeniu głodnych żołnierzy.

Słońce było w połowie swojej drogi na niebie, kiedy Heinrich minął Neglee's Hill i zostawił za sobą nieoficjalną południową granicę osady Germantown. Upał późnego lata mocno mu się dawał we znaki. Oblewał go obfity pot i zaczął się obawiać, że masło się zepsuje, a mąka sama się upiecze jak ciasto, zanim dotrze do

<sup>1</sup> Kolonialnymi nazywano żołnierzy armii kolonialnej podczas rewolucji amerykańskiej.



miasta. Na szczęście gęste drzewa osłaniały drogę z obu stron na całej trasie.

Wydostał się z błota na trawiaste zbocze, które prowadziło do głębokiego cienia lasu. Wytarł nogi o mech. Brnięcie przez gościniec było ciężką pracą. Teraz, kiedy mógł się poruszać po leśnym wzniesieniu, powinno już pójść szybciej. Spojrzał w górę wiązu, którego pień znikał wysoko w koronie migotliwych promieni słońca. Gdyby tylko mógł wspiąć się na czubek tego drzewa, zobaczyłby rzekę Delaware po lewej stronie, a Schuylkill po prawej. To byłby widok!

Heinrich nucił pod nosem, brnąc przez leśne poszycie, a robił to na tyle cicho, żeby nikt go nie usłyszał z drogi i na tyle głośno, żeby się rozweselić. Nie zdawał sobie sprawy, że nucenie przeszło w pieśń:

*Boże łaski niepojętej  
W swej opiece dziś nas miej  
Byśmy Tobie wierni byli  
I oddani prawdzie Twej*

W środku pieśni jego głos nabral więcej mocy, aż w końcu śpiewał z zapalem w kierunku liści ponad głową.

*Niech nas nigdy wstyd nie dotknie,  
Chcemy kroczyć drogą Twą  
Trzymaj mocno nas mizernych  
Prowadź gdzie niebieski dom  
Drogę tam błogostaw doń.<sup>2</sup>*

To była krzepiąca pieśń o słowach, które nawiązywały do czasów, gdy jego praprapradziadkowie oddawali chwałę Bogu w jaskiniach w środku nocy tylko dlatego, że odmówili przyjęcia zasad wiary narzuconej im przez rząd. Jak wielką wiarę oni musieli mieć! Przypomniał sobie, że z jej powodu wielu z nich było torturowanych i zabitych. Szybko ściszył głos do nucenia.

Las przed nim się rozrzedzał. Musiał się zbliżyć do nizin, które były pełne łąk i pól otaczających Filadelfię. Przyspieszył kroku.

Heinrich wędrował po trawiastym terenie tak szybko, na ile tylko było to możliwe, aż w końcu płoty i dróżki zmusiły go do zejścia na drogę. Było tu nieco bardziej

sucho niż w Germantown; ale i tak błoto występowało tu obficie. Cieszył się, że nie ciągnie wózka.

Ludzie mijali go w obydwu kierunkach, głównie bose kobiety z tłumokami na ramionach i głowach, a inne jechały konno – te drugie radziły sobie lepiej z grząską drogą.

Dzieci ścigały się tam i z powrotem, gwiżdżąc i śmiejąc się. Na drodze niewielu było mężczyzn. To powinno być mu dać do myślenia.

Nagle jakiś głos go zatrzymał:

– Stać!

Mimo że słowo to zarówno w niemieckim, jak i angielskim brzmiało identycznie, Heinrich potrafił ustalić, że wołający był Anglikiem. Albo Amerykaninem. I o coś mu chodziło.

Pojawili się przed nim trzej żandarmi, a ten, który się odezwał, miał złośliwy wyraz twarzy.

– Dokąd idziesz?

Serce Heinricha waliło jak młot.

– Do Filadelfii – odpowiedział, starając się ze wszystkich sił mówić z takim samym amerykańskim akcentem jak mężczyzna.

Opryskliwy podszedł bliżej.

– Niemiec, co? Zdaje się, że zbyt dobry, żeby walczyć jak prawdziwy Amerykanin. A co zamierzasz w naszym ładnym amerykańskim mieście?

– Mam koronki na sprzedaż. – Heinrich zaczął otwierać torbę, żeby pokazać delikatne warstwy koronek klockowych. Ale strażnik brutalnie rozdarł otwarcie i zaczął szperać w środku. Wyrzucił koronkę na ziemię i wyrzucił torbę do góry nogami.

Heinrich skurczył się z obrzydzenia, kiedy strażnik przysunął się tak blisko, że zionął na niego mieszaniną alkoholu i spróchniałych zębów. Mężczyzna przemówił szyderczo, udając kobiecy głos.

– Sama zrobiłaś te śliczne koronki, kochaniutka, kiedy reszta z nas walczyła o twoją piękną skórę?

Rzucił torbę na koronki i napluł na nią.

– To właśnie myślę o waszych niemieckich koronkach, tchórzliwe szwaby! Masz tylko godzinę w mieście. I lepiej sprzedaj swoje robótki do tej pory, bo powrót będzie cię kosztować.

Strażnik wskazał na ziemię.

– Zabieraj to i wynoś się!

Kiedy Heinrich schylił się, żeby zapakować ubrudzone koronki z powrotem, ostry kopniak w bok

<sup>2</sup> Swobodne tłumaczenie pieśni nr 33 ze śpiewnika "Ausbund", przetłumaczone na angielski przez Becky McGurrin..

zanurzył jego twarz w błocie. Na szczęście żaden z pakunków upakowanych po jego ubraniem nie pękł od uderzenia.

– Jedna godzina! – wrzasnął żandarm, kiedy Heinrich z pośpiechem podniósł swoje rzeczy i pośpieszył w kierunku miasta miłości braterskiej.<sup>3</sup>

.....

– To Boża opatrzność! – powiedziała wdowa Norris, spoglądając na bogactwo w postaci mąki i masła wystawionych na jej stół w pokoju gościnnym. Wielu ludzi skorzysta z tej pomocy. Ile twoja matka chce za to wszystko?

– Nie wyznaczyła ceny. Uznała, że sama ocenisz, na co się stać.

– Dobrze. A co z koronką? To godziny pracy. Z pewnością twoja mama nie oczekuje, że wyznaczę też cenę za jej rękodzieło.

– Mama chyba chce, żebym ją odniósł z powrotem. Koronka raczej miała służyć jako przykrywka w razie spotkania ze strażą miejską. Ale obawiam się, że nie wolno mi wracać z koronką w torbie, bo zatrzymali mnie na drodze i ci mężczyźni będą mnie pytać, co dostałem w zamian za nią.

Wdowa Norris podniosła się zza stołu.

– Pozwól, że kupię tę koronkę od ciebie w komis. W ten sposób będziesz mógł szczerze powiedzieć, że sprzedałeś mi ją. A potem, kiedy twoja matka przyjdzie osobiście, a mam nadzieję, że to niedługo – uśmiechnęła się wdowa – będzie mogła odkupić ją z powrotem za tę samą cenę. A teraz napijmy się herbaty.

Kiedy pani Norris podzieliła sporą sumę pieniędzy pomiędzy dwie czyste saszetki, Heinrich sączył herbatę i odprężył się wreszcie po raz pierwszy, odkąd włożył na siebie ukryte jedzenie, a było to wiele godzin temu. Kobieta dała mu tę większą sumę.

– To za jedzenie – powiedziała.

Heinrich zabezpieczył monety pod obszyciem kapelusza. Następnie wdowa wręczyła mu mniejszą sumę.

– To za koronkę. Włóż do saszetki.

.....

Ze zdenerwowania bolał go brzuch, kiedy zbliżał się do skrzyżowania, gdzie przedtem spotkał patrol. Ale

tym razem nie przemycił już nielegalnie towaru pod ubraniem, a to dodało mu trochę odwagi.

Przed sobą zauważył trzy postacie rozmawiające z człowiekiem wiozącym coś na taczkach. Tak, to byli znani mu ludzie z żandarmerii.

– Wracasz, co? – sztychł ten opryskliwy, kiedy nadeszła kolej Heinricha na kontrolę. – Nie spodziewałem się, że się odważysz. Sprzedałeś swoje kooo-rooo-nki?

Heinrich stał wyprostowany, co przydawało mu dużo więcej wzrostu niż jego przeciwnik. Spoglądał mężczyźni nie prosto w oczy.

– Tak.

Mężczyzna wydawał się nieco zbity z tropu, ale szybko odzyskał pewność siebie.

– A gdzie pieniądze?

Heinrich otworzył torbę i pokazał pieniądze, które otrzymał za koronki. Strażnik przeliczył monety.

– To wszystko za twój towar?

– Tak.

– Rekwiruję je na potrzeby stanu Pensylwania i jego wspaniałej żandarmerii.

Heinrich nie musiał udawać oburzenia.

– To moje pieniądze! Nie macie prawa!

– Mam wszelkie prawo, jakie daje mi ta strzelba – poklepał starą flintę przy swoim boku. – A jeśli chcesz wiedzieć, co jest słuszne dla twojej ładnej buźki, to ruszaj w drogę, zanim ciebie zarekwiruję. – Zwrócił się do swoich kompanów. – Co sądzicie chłopcy? Wciągnąć go na listę i sprawdzić, czy umie trzymać strzelbę tak samo jak igłę?

Heinrich otworzył z trudem swoje pięści. Gdyby nie to, że miał pieniądze mamy upchane w kapeluszu, pokazałby temu oprychowi parę sztuczek co do trafiania w cel – ręcznie.

– Wynocha! – warknął strażnik. Pchnął Heinricha czubkiem muszkietu.

Heinrich poczerwieniał, ale ruszył w drogę.

—ciąg dalszy nastąpi

# Moje „ja”

—*Frederick William Faber*

Och, mógłbym pokonać wszystkie życiowe kłopoty śpiewając,  
I zmienić ziemską noc w dzień,  
Gdyby moje „ja” nie przyczepiało się do mnie tak szybko,  
Do wszystkiego, co robię lub mówię.

O Panie, mógłbym poświęcić życie dla innych,  
Nie mając przy tym własnych celów,  
Mógłbym zaangażować się dla dobra moich braci  
I żyć tylko dla nich!

Takie było życie, które Ty prowadziłeś – wyrzekając się siebie,  
Własnych bólów nigdy nie uśmierzając,  
Nasze brzemiona niosąc, ziemskie życie dzielnie znosząc.  
Życie, w którym nie skupiałeś się na sobie.

Przekład na język polski: Szymon Matusiak

# Światło wieczności

—James Baer

Funkcjonujemy w ogromnym zagrożeniu, że przez całe życie będziemy podlegali sztywnym ograniczeniom tego świata, tracąc przez to z oczu szerszą perspektywę wieczności. Nasza upadła natura tęskni za spełnieniem w tym świecie, pragnąc odzyskać raj utracony tu i teraz. Ale bez tego, co wieczne, nie jesteśmy w stanie odnaleźć sensu istnienia. Jesteśmy bowiem stworzeni do wieczności. „Jeśli tylko w tym życiu pokładamy nadzieję w Chrystusie, jesteśmy ze wszystkich ludzi najbardziej pożałowania godni” (1 Kor 15,19 BW).

Jest coś więcej w tym życiu niż ta kraina cieni. Bez wiecznej perspektywy nasza wiara jest często niebezpiecznie blisko krawędzi rozpacz. Dlatego z radością pragnę zapoznać was z Jezusem Chrystusem. On zapewnił zbawienie przez swoją krew. Łaska i odkupienie dostępne poprzez Osobę Jezusa Chrystusa burzy ściany tego, co tymczasowe, i daje nam wieczną, duchową perspektywę. Wszystko staje się nowe (2 Kor 5,17). Niebo otwiera się przed nami.

Teraz wieczność staje się naszym pierwszym i ostatecznym punktem odniesienia. Nasze dokonania i zgromadzone zasoby zaczynamy postrzegać jako środki, które mogą mieć jakiś wpływ na to, co dzieje się w wieczności. Nawet życiowe tragedie traktujemy jako coś, co może przynieść wieczny zysk.

Kochani, czy jesteśmy przeznaczeni do życia na ziemi, skoro „nie patrzymy na to, co widzialne, lecz na to, co niewidzialne” (2 Kor 4,18)? Czy zamienimy tymczasową motywację na wieczną? Musimy tak zrobić. Nasze ziemskie namioty wkrótce zostaną zwinięte.

Zatem pozwólmy Chrystusowi złamać jarzmo niewoli tymczasowości, stresu i depresji we wszystkich obciążonych grzechem sercach. Ta wolność zmieni sposób, w jaki postrzegamy śmierć (2 Kor 5,8). Nabierzmy żarliwości dla rzeczy trwałych. Czy żyjecie tutaj w świetle tego, co jest tam?

Przekład na język polski: Krzysztof Dubis